Numer 1. Lwów, środa 21. grudnia 1910. Rok I.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel) o godz. 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
Lwów, ul. Sykstuska 19, I. p.
Nr. Telefon 1635. Adres dla telegr. SERA, Lwów.

Prenumerata dla Lwowa z dostawą i dla prowincyi:
miesięcznie 2 K. 50 h. — kwartalnie 7 K. 50 h. — rocznie 30 Kor.
Numer 8 halerzy.

CENY OGŁOSZEŃ
są zamieszczone na czele części
:: :: inseratowej. :: ::

TREŚĆ NUMERU:

Dzisiejszy numer „Gazety Wieczornej" zawiera następujące artykuły:

Str. 3. O dzienniku słów kilka: „Gazeta Wieczorna";
Str. 4. Polskie Towarzystwo demokratyczne; Co to jest margines?
Str. 5. Wybory w Angii;
Str. 6. W znaku przesilenia;
Str. 7. Sprawy węgierskie; Sprawy krajowe;
Str. 8. Sprawy ruskie; Z caratu;
Str. 9. Kronika; Z sali obrad;
Fejletony:
Str. 3. Zdrajca (Ant. St. Mueller);
Str. 4. Ant. St. Mueller i jego Henryk Flis (W. Strusiński);
Str. 6. Boy: Spowiedź poety.
Str. 12. Nowele (Jan Huskowski);
Str. 13 i 14. Dusze w rozterce (Gustaw af Geyerstam);
Str. 17 i 18. Tygodnik; Świat kobiecy.

Numer dzisiejszy zawiera 20 stron druku.

Ostatnie wiadomości.

Sytuacya wewnętrzna.

Sytuacya wiedeńska.

Wiedeń 20. grudnia. (Tel. wł.). (godz. 2. po poł.). Na podstawie informacyi ze źródeł najlepiej poinformowanych, można stwierdzić na pewne, że odnośnie do przesilenia ministeryalnego nie zajdą przed Nowym Rokiem żadne zmiany. Wiadomość powyższa okazuje się tem wiarygodniejszą, że konferencye co do porozumienia czesko-niemieckiego, jakie będą dalej w Pradze podjęte, nie rozpoczną się przed 2. lub 3. stycznia.

Pewnem jest, że w każdym wypadku, a to czy do steru przyjdzie gabinet parlamentarny, czy częściowo urzędniczy (powołanie gabinetu zupełnie urzędniczego należy uważać na razie za wykluczone) — br. Bienerth zajmuje stanowisko premiera. Cesarz miał się wyrazić w prywatnej rozmowie, że trudnoby było rozstać mu się z dotychczusowym premierem, a i stronnictwa parlamentarne najchętniej jeszcze z wszystkich ewentualnych kandydatów do stanowiska premiera, widziałyby kandydaturę b. Bienertha.

Wszelkie kombinacye co do rozdziału tek ministeryalnych należy w obecnej chwili uważać za zupełnie przedwczesne. Listy kandydatów na fotele ministeryalne, która codziennie przynosi prasa wiedeńska, są kombinacyami zupełnie dowolnemi i pozbawionemi wartości realnej Jako *curiosum* należy zanotować podaną i usilnie przez „Neue Freie Presse" forytowaną kandydaturę prof. Nsussera, któremu dziennik ten wyznacza stanowisko ministra oświaty. Prof. Neusser miał się podobno serdecznie z całej tej sprawy uśmiać.

O uchwałę Rady ministrów w sprawie kanałów.

· **Wiedeń** 20. grudnia. (Tel. wł.). Z dobrze poinformowanych kół parlamentarnych dowiadujemy się: Wiadomość, przyniesiona przed tygodniem przez jeden z dzienników wiedeńskich, jakoby zapadła była jednomyślna uchwała Rady ministrów przeciw kanałom, jakoby zatem minister Dulęba, głosując za nią, sprzeniewierzył się swym dawniejszym zobowiązaniom wobec Koła, jest intryganckim wymysłem.

Uchwały Rady ministrów, któraby zamykała drogę do budowy kanału galicyjskiego, wogóle dotąd nie było, a minister Dulęba w Radzie koronnej zawsze bronił interesów kraju w tej sprawie.

Wobec niesłusznych ataków na ministra Dulębę, na powyższej mylnej podstawie opartych, należało w imię sprawiedliwości odsłonić rąbek tej tajemnicy z „Herrengasse" — zwłaszcza, że ministrom samym z natury rzeczy zamknięta jest droga do prostowań i wyjaśnień o posiedzeniach i uchwałach Rady ministrów.

Kandydatury ministeryalne.

Wiedeń. (Tel. wł. godz. 2. popoł.) „N. Freie Presse" zamieszcza ze Lwowa telegram następującej treści:

Tutejsze Koła poselskie obiega wiadomość, że poseł Dr. German ma w utworzyć się mającym gabinecie zostać ministrem dla Galicyi, a prof. Dr. Głąbiński ministrem oświaty.

Wymienia się jeszcze trzeciego polskiego kandydata, ale ten nie jest członkiem parlamentu. Jest nim mianowicie szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Zaleski, który ewentualnie ma zostać ministrem rolnictwa.

Atak na min. Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. włas.). Przeciwko śrubie podatkowej i fiskalizmowi rzadowemu wystąpił wczoraj na zebraniu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w ratuszu niezwykle ostro minister handlu, dr. Weiskirchner. Mowca potępiwszy system rujnowania społeczeństwa, a przedewszystkiem warstw średnich, tą drogą, omawiał dłużej własny współudział w sprawie drożyzny. wzywając stronnictwo chrześcijańsko-społeczne do jedności.

Posiedzenie Izby Panów.

Wiedeń. (Tel. wł. 2 godz. popoł.). Na posiedzeniach Izby Panów, jakie tu dziś i jutro będą się odbywały, nie będzie dyskusyi politycznej. Kierujące bowiem koła tej Izby wyraziły przekonanie, że przeciwne jest życiu konstytucyjnemu prowadzenie obrad nad polityką, podczas gdy u steru rządów znajduje się gabinet prowizoryczny.

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł. 4·45). Hrabia Aehrenthal zawiadomił właśnie oficyalnie ministerstwo węg. i hr. Khuen-Hedervaryego, że delegacye grudniowe otworzy w Budapeszcie mowę tronową następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand. W kołach węg. wywarła ta wiadomość zadowolenie. Del. styczniowe mają być, jak słychać, zwołane na 21. stycznia.

Koszutowcy a przedłożenie bankowe.

Budapeszt. (Tel. wł. 2 popołud.). Koszutowcy postanowili głosować przeciw prowizorycznemu przedłużeniu przywileju bankowego.

Stronnictwo Justha dopiero dziś popołudniu zadecyduje o swojem stanowisku.

Prawdopodobnie decyzya wypadnie w tym duchu, że uniemożliwi na razie załatwienie prowizoryum.

Z zaboru rosyjskiego i caratu.

Jubileusz Tow. kred. warszawskiego.

Warszawa (Tel. wł. 3·35) Dziś odbyło się zebranie reprezentantów Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy. Rok sprawozdawczy zakończył 40 letnie istnienie towarzystwa.

Wedle sprawozdania wyasygnowano w ostatnim roku sprawozdawczym pożyczek hipotecznych na 11 i pół miliona rubli. Zysk biiansowy wynosi 350·000 rubli

Z powodu jubileuszu 40-letnie[illegible] istnienia Towarzystwa, repre[illegible] ci zgłosili wniosek na ucz[illegible] mięci Jana Tadeusza [illegible] skiego, założyciela [illegible] rady nadzorczej przez przeznaczenie sumy 10.000 rb. na fundusz jego imienia. Celem funduszu będzie wydanie dzieł, stanowiących dalszy ciąg naukowych prac ks. Lubomirskiego, a mianowicie kodeksu mazowieckiego i historyi miasta Warszawy.

Skazanie obywatela austryackiego.

Kijów. (Tel. wł. 3·35 popoł.) Sąd okręgowy wojenny skazał obywatela austryackiego Smaczyńskiego za szpiegostwo na 3 lata zamknięcia w domu aresztantów.

Wiec studencki.

Kijów. (Tel. wł. 3·35). Na uniwersytecie odbył się wiec przy udziale 1000 studentów. Na żądanie władz, aby się studenci rozeszli, część wyszła. Policya spisała nazwiska pozostałych, 10 aresztowano.

Szkarlatyna.

Łódź (Tel. wł. 3·31 pop.). Epidemia szkarlatyny przybiera wprost groźne rozmiary. Mieszkańcy są wobec tej klęski zupełnie bezradni. Miasto nie wdraża żadnej akcyi.

Z zaboru pruskiego.

Węszenie tajnych związków.

Poznań. (Tel. pryw.) Przed sądem w Lesznie zakończyła się czterodniowa rozprawa przeciw 28 osobom, oskarżonym o należenie do tajnych związków. Sąd na wniosek prokuratora wszystkich uwolnił, gdyż oskarżenie opierało się na mylnych informacyach.

W walce o byt.

Poznań. (Tel. pryw.) Polacy w Lesznie zdołali przeprowadzić wszystkich swych kandydatów przy wyborach do kas chorych. Napór ze strony niemieckiej był slaby. Polacy pracodawcy i robotnicy jawili się w komplecie, odnosząc przez to zwycięstwo w mieście, które jest zupełnie zniemczone.

Z kraju.

Inspektorat poczto[illegible]

Kraków. (T[illegible]
pocztowy [illegible]
dzie 1. [illegible]
w[illegible]

Sprawy miejscowe.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Lwów. Lwowska Dyrekcya kolei państwowych donosi, że wstrzymano na kolei lokalnej Lwów-Podhajce ruch towarowy między stacyami Wołków-Brzeżany w dniu 19. bm. z powodu usunięcia się nasypu.

Różne.

Angelo Neumann.

Praga. (Tel. wł.) Były dyrektor niemieckiego teatru, Angelo Neumann, zmarł dziś w nocy w 73. roku życia na udar serca.

Angelo Neumann, dyrektor teatru pragskiego, był jedną z najwybitniejszych osobistości w świecie teatralnym i seniorem dyrektorów europejskich. Urodzony w roku 1838, przebył świetną karyerę spiewaka operowego. W roku 1860 był angażowany w Krakowie. Neumann był jednym z pierwszych, którzy mało znanemu Ryszardowi Wagnerowi dopomogli do sławy i znaczenia. Jeszcze w latach ośmdziesiątych zorganizował on „Teatr Ryszarda Wagnera“ i objeżdżał z nim całą Europę. Osobista przyjaźń z twórcą „Nibelungów“ dodawała Angelo Neumannowi uroku i pozwalała wniknąć w najskrytsze intencye mistrza.

Trzęsienie ziemi.

N. York. (TBK.). Do dziennika „Sun“ donoszą z Colon, że skutkiem trzęsienia ziemi, zapadło się w morze wiele wysepek na wybrzeżu Oceanu Spokojnego w San Salvador.

Wybuch gazu w New-Yorku.

New-York 20 grudnia (TBK). O wybuchu gazu w zakładach nowojorskiej centralnej kolei donoszą, że lekarze opatrzyli około 300 osób. Ciężko rannym udzielali księża na ulicy św. Sakramentów. Szkodę obliczają na pół miliona dolarów.

New-York 20 grudnia (TBK). Wczorajsze wieczorne dzienniki obliczają liczbę zabitych podczas wybuchu na 14, liczbę rannych na 200. Rany pochodzą w większej części od skaleczenia ułamkami szkła, które formalnie latały w powietrzu.

New-York 20 grudnia (TBK). Skutkiem wybuchu wielkie jest spustoszenie na wszystkich sąsiednich ulicach. Wyleciało 5000 szyb. Wiele osób rzuciła siła wybuchu na ziemię, wiele wozów przewróciło się. Powstał wielki popłoch. Kobiety mdlały.

Ostatnie wiadomości „[illegible]konomisty“.

Kartel cementowy.

[illegible]iedeń. (Tel. wł.) Od 2 dni od[illegible] we Wiedniu konferencya [illegible] w sprawie kartelu [illegible] Trudności ograniczają [illegible] przyznania kon[illegible] [illegible]ackiej fabryce

przednio przez sekcyę ekonomiczną, wejdzie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady miejskiej.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. grudnia 1910.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 669·50, Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 8·62, Akcye Anglobanku 319·50, Akcye Unionbanku 640·50, Akcye Länderbanku 535·50, Akcye Bankvereinu 554·—, Akcye Bodencredit 1330·—, Akcye galic. Banku hipot. 683·—, Akcye kolei państwowych 750·25, Akcye kolei południowej 116·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye kolei półn. 5145·—, Akcye kolei czern. —·— do —·—, Akcye Alpiny 769· . Akcye Rima Muranyi 672·—, Akcye Prag. Towarz. żelaz. 2600·—, Akcye Fabryki broni 731·—, Akcye tureckie tytoniowe 363·—, Akcye gal. karp. Tow. naft. 766·—, Oblig. węg. indemn. 92·40, Renta majowa 93·50, Austr. Renta koron. 93·45, Węg. Renta koronowa 91·85, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·95, 4% Listy Banku hipot. 93·65, 4½% Listy Banku hip. 99·35, 5% Listy Banku hipot 110·50, 4% Listy Banku kraj. 94·—, 4½% Listy Banku kraj 100·—, 5% komunalne obligacye Banku kraj. —·—, Obligacye propinacyjne 98·60, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·63, 4% pożyczka miasta Lwowa 92·65, Losy tureckie 263·25, Marki 117·60. Ruble 254·08, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 722·50, Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 93·—.

Usposobienie: trwale rezerwowane, przy końcu lekko osłabione.

Tenoencya: słaba.

Sprawozdanie z targu zbożowego.

Z odwilżą znikły poważne ogólne obawy o stan ozimin. Spadek cen w Budapeszcie, chwilowa rezerwa młynów w zakupnie pszenicy, spowodowały pewien spadek cen surowca. Do spadku cen pszenicy i żyta przyczynił się też, stały zbyt na mąkę. Pewna część młynów jest zoopatrzona dostatecznie w produkt przynajmniej na czas najbliższy. Oferty producentów są dość umiarkowane, zdaje się wyczekują, aż się ustalą warunki atmosferyczne.

W rękach producentów finansowo silnych znajdują się pewne zapasy surowca, które jak przypuszczać należy, dopiero z wiosną młynom zaoferowane zostaną, a to po zupełnem wyjaśnieniu sytuacyi. Młyny z zakupem surowca nie spieszą się, gdyż nie ma obawy, aby pszenicy lub żyta zabrakło.

Stan zasiewów.

Wskutek ogólnej odwilży i mgły znikły zupełnie masy śniegu, a tem samem znikła obecnie obawa o zasiewy ozimowe. Obecna odwilż zniszczyła śniegi i zasiliła wyschniętą rolę znacznym zasobem wody, co również działa dodatnio na zasiewy. Nie naprawi to naturalnie szkód i to znacznych, wyrządzonych przez myszy i nie wiele pomoże na te oziminy, które w jesieni wskutek długotrwałej posuchy nie zeszły. W każdym razie działa dodatnio na obecne oziminy, — które wyglądają też zupełnie dobrze. Nie ulega wątpliwości, że z wiosną okaże się potrzeba przeorania w pewnych miejscach. Obecnie życzyćby sobie należ[illegible] silnego mrozu, aby role za-

Mąka.

[illegible] peszteńskich cen [illegible] przedświąteczny [illegible] na zastój w handlu

mąką. Dyspozycye wpływają leniwie, nowych interesów robi się nie wiele. Młyny nie spieszą się ze sprzedażą i chcą zaczekać na wyjaśnienie sytuacyi. Zapasy mąki są średnie. Daje się odczuwać pewien brak numerów wyższych, natomiast jest dosyć numerów ciemniejszych. Zbyt na otręby słaby, trudno skłonić odbiorców, aby zabierali w terminach zakupione otręby. Najtrudniejszy zbyt w kraju na otręby żytnie.

Zboże.

Budapeszt, d 20, (tel. wł.) Pszenica na kwiec. od 10·89 do 10·90. Pszenica na maj od 10·77 do 10·87, Pszenica na październik od 10·59 do 10·60, Żyto na kwiecień od 7·77 do 7·78, na maj od —·— do —·—, na październik od 8·36 do 8·37, Owies na kwiecień od —·— do —·—, Owies na październik od 5·58 do 5·59, Kukurudza na maj od —·— do —·—, Kukurudza na sierpień od 0·— do 0—, Rzepak na sierpień od —·— do —·—, Rzepak na sierpień od —·— do —·—, Rzepak od —·— do —.—.

Tendencya: spokojna.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: mierna.
Pogoda: pochmurna.

Spirytus.

Wiedeń. 16. grudnia (telef. od koresp.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 52·20 — 52·60.

Jaja.

Sprawozdanie Galicyjskiej Spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie.

Lwów, 20. grudnia 1910.

Wzmagająca się świeża produkcya jaj, z powodu łagodnej zimy, jakoteż większe zapasy jaj konserwowanych, sprowadziły na targach zagranicznych pewną zniżkę cen na całej linii.

W Berlinie i Saksonii ceny spadły o 20 fen. na 4·40 do 4·45 od kopy przy słabszym popycie. Dalszy spadek cen w najbliższym czasie jest jednakowoż wykluczony ze względu na wczesną porę i na małą podaż producentów.

W centrach produkcyjnych i Galicyi zakupywano dziś stosownie do jakości w ilościach ponad 10.000 kg., w Podwołoczyskach po Rb. 1·58 do 1·60, w Husiatynie i Nowosielicy Rb. 1·62 do 1·64 w Złoczowie i Tarnopolu po K. 4·40 do 4·50, w Rzeszowie i Tarnowie K. 4.30 do 4.35 wszystko za kopę w stanie opakowanym, loco stacya nadawcza.

We Lwowie sprzedawano jaja pierwszej jakości z pieczątką Galicyjskiej Spółki zbytu jaj i drobiu en gros po K. 5·10, a w miejskich sklepach aprowizacyjnych po 9 hal. za sztukę.

Głosy dzisiejszej prasy.

Syonistyczną agitacyę wobec konskrypcyi omawia „Kuryer lwowski“ ze stanowiska narodowego. Albowiem wobec blizkiego terminu spisu, który odbędzie się 31. bm. zachodzi kwestya: jak się mają zdeklarować żydzi pod rubryką „języka towarzyskiego“, gdyż 12 języków wedle ustawy dopuszczonych nie dopuszcza do nich języka żydowskiego. Otóż agitatorzy syonistyczni starają się nakłonić żydów do generalnej demonstracyi, by mimo to deklarowali swój język jako „towarzyski“. Pomijając filozoficzną interpretacyę, o ile wogóle t. zw. język żydowski posiada wogóle swe odrębne, plemienne właściwości, należy zauważyć, iż jedynie w Galicyi jest uważany za narodowy język żydów, stąd nie jest więc językiem powszechnym żydów. Ostatecznie w myśl instrukcyi komisaŕze konskrypcyjni mają prawo rozstrzygnąć jedną kwestyę rubryki językowej na korzyść większości w danej gminie, natomiast żydzi, którzy tyle swobód zawdzięczają Polakom, powinni bezsprzecznie przyjąć język poski za własny, a nie wszczynać niebezpiecznej, a dla siebie zgubnej polityki demonstracyjnej na własną rękę.

Kronika z ostatniej chwili.

Sprawa wykupna koszar. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisyi wybranej przez Radę miejską dla przeprowadzenia w naszem mieście sprawy wykupna koszar. Komisya wzmocniona w myśl uchwały Rady udziałem radnych pp. Neumanna, Riedla i Schneidra obradowała pod przewodnictwem prez. p. Ciuchcińskiego.

Referent wicepr. dr. Aschkenazy podał do wiadomości członków komisyi, że po porozumieniu się z przedstawicielami konsorcyum: Union bank, Bank przemysłowy i „Sokal i Lilien“ doszedł do przekonania, że konsorcyum to zgodzi się na proponowane przez komisyę zmiany co do zwolnienia gminy od udziału w stratach, co do wyłącznego oddawania robót siłom i firmom krajowym i co do reprezentowania gminy przez kilku przedstawicieli.

Następnie oświadczył dr. Aschkenase, że czując się zmęczonym atakami osobistymi, jakie na niego ta sprawa ściągnęła, a także ze względu na dobro sprawy, której dla tego, że on ją referuje, nadaje się piętno polityczne, tem samem się jej szkodzi, czuje się spowodowanym do złożenia referatu i prosi o wybranie innego referenta.

Po krótkiej dyskusyi wybrano referentem w miejsce dra Aschkenasego dra Stesłowicza, poczem posiedzenie odroczono.

Męty społeczne, Dziś przed sądem przys odbyła się rozprawa o zgwałcenie 12-letniej dziewczyny Zofii Olesiównej przez oficyała c. k. straży skarbowej 43-letniego Romana Jezierskiego. Rozprawie przewodniczy r. Obertyński, oskarżonego broni adw. dr. Dwernicki.

Tło rozprawy następujące: We wrześniu pni Jezierska zgłosiła się do SS. Służebnic Serca Jezusowego i prosiła o dziewczynę do posługi. Zaproponowano jej Zofię Olesiównę, którą zgodziła p. J. za kilka guldenów miesięcznie. Już w październiku okazało się, że Olesiówna absolutnie nie zdolna do żadnej pracy fizycznej, p. Jezierska więc wymówiła jej pracę d. 1. listopada b. r. W d. 28. października pni J. wyjechała do krewnych na imieniny, mąż zaś pozostał się wraz z Olesiówną na gospodarstwie. Podczas nieobecności żony, zdaniem Olesiównej, Jezierski miał dopuścić się na niej gwałtu dwukrotnie w nocy z dnia 28. na 29. i rano 29. października.

Ława przysięgłych większością głosów wydała werdykt uniewinniający, wskutek czego trybunał uwolnił Romana Jezierskiego od winy i kary.

O dzienniku słów kilka.

Lwów, 20. grudnia.

Pismo codzienne w dzisiejszych czasach musi być życia codziennego czytelników współczynnikiem, a codziennego życia społeczności obrazem.

Coraz więcej różniczkujący się i coraz bogatszy wygląd współczesności, coraz szybszy bieg życia narzuca coraz szerszym warstwom konieczność informowania się o „wszystkiem, co się w świecie dzieje“.

Często prasa informacye farbuje — zbyt często złotemi głoskami drukuje nazwiska — nieraz zasmarowuje je czernidłem do niepoznaki.

Czytelnik czyta, czuje nadmiary i niedostatki, krzywi się, lecz cierpi — bo do takiej strawy przywykł, a zresztą innej mu nie dadzą.

W bogactwie i ścisłości, we wszechstronności i objektywności wiadomości faktycznych o „wszystkiem, co w świecie się dzieje“ jest pierwszy sekret powodzenia prasy zachodnio-europejskiej, która dostosowała się w tem do żywiołowej potrzeby swych społeczeństw, wypowiadającej się tak imperatywnie, iż inną prasa tam być nie śmie.

U nas... potulność społeczeństwa trwa jeszcze, później zapewne się skończy, ale się skończy.

Na ekranie kinematografu publicystycznego szuka dziś społeczność o wiele rzadziej i coraz rzadziej zapasów partyjnych, oraz zmagania się wpływowych w życiu publicznem jednostek. Z polityki — ciągnie nas piękno zasadniczych ideałów, ciągnie widok jasnych, praktycznych dróg, do realizowania tych ideałów wiodących.

Na codziennym ekranie prasy publiczność chce widzieć w pięknych barwach wszystkie drogi i ścieżki, po których chadza myśl i które toruje sobie artyzm.

A — last not least — gorączkowo chcą wiedzieć wszystko, co z chlebem codziennym się łączy. Stąd rosnące znaczenie działów ekonomicznego i społecznego.

Poza nieustającem pytaniem, co nowego — wije się życie codzienne przez momentowe chwyty zjawisk społecznych, przez dorywcze refleksye nad ich przyczynami, przez chwile szlachetnego społecznego smutku, przez szczery śmiech pustoty. A szuka ono nie rozwiązania palących zagadnień, lecz blasku reflektorów, oświetlających je na momenty — szuka nastrojów, nastrojom się poddaje.

Jeśli dziennik ma zróść się z życiem, tak właśnie a nie inaczej życiu odpowiadać musi.

W dzienniku tedy zawsze mieścić się musi — poza kopalnią szczerych, jak złoto, wiadomości — i obserwacya społeczna i odruchowa nad nią refleksya, a mówić zeń musi szczery ból nad tem, co złe, a nieraz brzęknąć pusta piosnka.

Męką dla redakcyi, męką dla czytelników jest dziennik, w którym wiecznie te same, choćby najliczniejsze i najtęższe głowy siłą się na wpojenie swych poglądów w wielką publiczność.

Publiczność i w tym względzie dziś w prasie tak szuka rozmaitości, jak ją wytwarza samo życie w tysiącznych różnicach poglądów.

I bodaj, że większe od innych zaufanie zdobyć dziś może pismo, które, nie mentorując, nie zrzędząc, nie wieszcząc, szeroko otworzy łamy różnym głowom i piórom — samo z trójnoga nie przemówi nigdy; ale przemówi rzadko, w sprawach zasadniczych, jak przyjaciel. Takiego przyjaciela głos doradczy nie przebrzmi bez echa.

„Gazeta Wieczorna“.

W „Gazecie Wieczornej“ wypowiadać się będzie polityczna myśl demokracyi polskiej — tej, której ojcami w naszej erze konstytucyjnej byli ze zmarłych, między wieloma, pierwsi Smolka, Romanowicz, Szczepanowski.

Dziś myśli tej ogniska płoną w organizacyach „Polskiego Stronnictwa Demokratycznego“, „Polskich Towarzystw Demokratycznych“, dwu grup poselskich: sejmowej w łonie lewicy i parlamentarnej, w organizacyach mieszczaństwa polskiego obu stolic kraju.

„Gazeta Wieczorna“ chce iskry polskiej myśli demokratycznej, tlejące samotnie w tysiącznych piersiach na całym obszarze kraju, rozdmuchiwać w płomienie, łączyć płomienie w ogniska i łączyć ogniska wszystkie w jeden wielki twórczy ogień idei i czynów.

* * *

Chcemy skupić wysiłki ku łączeniu atomów i cząstek pracy społecznej i narodowej w jedno ciało, ku wyposażaniu ciała tego w rosnącą żywotność.

* * *

Nie wstrzymując się od śmiałej i stanowczej walki ze wszystkiem, co grozi sile, zdrowiu i rozwojowi polskiego narodu i tego kraju, wystrzegać się będziemy zjadliwości, gonitwy za senzacyami polemicznemi, dążenia do taniej popularności, a spróbujemy zdobywać „Gazecie Wieczornej“ poczytność, polskiej myśli demokratycznej wpływ i zwycięstwo — raczej budzeniem refleksyi na temat „Jak działać należy“, miasto wyrzutu: „Wy źle działacie“.

Względy konkurencyjne nie będą nam wcale przeszkodą w uznawaniu i podnoszeniu tego, co inne czynniki, inne stronnictwa, inne organy prasy wymyślą, wypowiedzą, zdziałają dobrego.

* * *

We wszystkich dziedzinach, kierunkach życia zbiorowego „Gazeta Wieczorna“ dbać będzie przedewszystkiem o dostarczanie czytelnikom wiadomości faktycznych, obfitych, autentycznych, ścisłych i świeżych, na ich rzecz rezygnując z upustów gorącej krwi, jakimi bywają często przesadne polemiki partyjne, prasowe czy osobiste.

Do tego celu głównie dostosować chcemy układ pisma, sposób pisania oraz funkcyonowanie służby wywiadowczej, zorganizowanej na szeroką miarę.

* * *

Wydawnictwo „Gazety Wieczornej“ sądzi, że odpowie szczególnej, a w ostatnich latach szybko wzrastającej potrzebie społeczeństwa, gdy działowi ekonomicznemu zapewni stale szerokie łamy, w których będą się wypowiadały poglądy

---

„Gazeta Wieczorna“ z 21. grudnia 1910.

1 STANISŁAW ANTONI MUELLER

Zdrajca.

Na szosie rządowej słychać było głuchy tentent kopyt. Mętny tuman mgły porannej, zawalający szarą masą przestwór, zaczął się w jednym punkcie skupiać, gęstnieć, zamajaczyło w niej olbrzymie widmo i z pomroki wykłuł się jeździec. Zatrzymał zziajanego konia w miejscu i puścił mu wolno cugle. Wąsy otarł ze szronu, na strzemionach się podniósł i, zaglądając przez wysoki garb ziemi, dzielący szosę od pola, zawołał w mgłę:

— Szczęść Boże!

— Szczęść Boże! — powtórzyło przytłumione echo.

Jeździec spiął konia i wdarł się na grzbiet garbu.

Mgła była tak gęsta, że zaledwie na kilka kroków odróżnić można było przedmioty. Na świeżo zoranym zagonie krzątały się niewyraźne cienie ludzkie, zajęte zrzucaniem obornika z wozów. Białe kłęby pary buchały z ruszonego gnoju i z piersi pracujących i, łącząc się ze sobą w jeden tuman, wsiąkały w ćmę. Robota szła raźno, tu i ówdzie zajęczała nuta przeciągła, zawtórowała jej druga i wnet niemiały, grzęznąc w rozmokłem powietrzu. Ten i ów przyparł widła do bioder, rozkraczył nogi i puścił w ruch ramiona, waląc się z głuchym łoskotem po plecach. Nad ziemią wisiała drażniąca woń pierwszego przymrozku.

Jeździec siedział na koniu i patrzył. Wzniesiony grunt poprzerzynany równoległemi liniami bruzd, obniżał się na wsze strony zboczem połogiem i urywał się nagle ostrym łukiem, odcinającym się równo na szarym tle horyzontu. Człowiek wydawał się w tym ciasnym obrębie olbrzymem, a ziemia małą kulą, której kulistość można było stwierdzić gołem okiem. Pole widzenia było blizkie i wokoło zamknięte, a mimo to doznawało się wrażenia, że się ogarnia wzrokiem pół sklepienia globu. Ziemia przestawała być ogromnym światem, schodziła do rzędu niepokaźnej planety, otoczonej uchwytną warstwą sfery powietrznej.

Mleczna opona przecierała się zwolna u zenitu, opadając bokami w ciężkich, ołowianych strzępach. Wybijało się z niej z trudem blade słońce, okrągłe i bez blasku, jak medalion gipsowy. Rozjaśniały się kanciaste grudy niebronowanych zagonów, rude ścierniska, poszyte zwarzoną zielenią, kiełkujące niwy zasiewów ozimowych, białe i delikatne, jak grządki skubanego pierza, dygocące w chłodzie i wilgoci. Zapalały się ruchliwe światełka rosy. Z jarów poczęły się dźwigać czuby kęp drzewnych, tonąc u spodu w kłębach nieprzejrzystej mgły, jakby już pod niemi przecwałował tabun koni i zalał je miałkim tumanem kurzawy.

Jeździec wciągnął pełną piersią korzenne powietrze, wypiął się w siodle i z ciężkiem westchnieniem przeciągnął ramiona. Miał na sobie wysokie, chłopskie buty, odzież z samodziału i takąż czapkę sportową z daszkiem. Był tęgi i rosły. Z pod jasnych brwi patrzyły w dal z melancholią spokojną senne, dobroduszne oczy. Zwał się Bartosz Sęk, a we wsi wołano go poprostu Bartkiem ekonomem. Bo ekonomem był we dworze.

— A daleko tam do końca? — zapytał.

— Jeszcze dwie fury — odpowiedziano.

Długie szeregi kopic gnoju dymiły, jak wygasające ogniska. Przy nizkich wozach stały wyprzężone konie i żuły głośno.

I naraz Bartek drgnął. Serce jego struchlało i stanęło.

Teraz wszystko wyjdzie na jaw!

Spiął konia ostrogami i osadził go w miejscu. Poprawił się w siodle, czapkę odrzucił w tył głowy, przybrał butną postawę.

A tak. Zabił. Więc co?

Odetchnął głęboko.

Zamkną? Niech zamykają. Powieszą? A niech tam! A swego honoru szargać nie dam. Honor ludzki, to rzecz święta. Wara odeń! A nie, to ubiję, jak psa.

Tak też uczynił.

Oczy jego stały się szare, jak stal. Mignęły w nich groźne połyski. Twarz jego wypiękniała mocną, zuchwałą namiętnością.

Było mu, jakby dwie miał dusze. A raczej, jakby dusza jego dwie miała strony. Zgoła różne, obce sobie, jak niebo i ziemia. Raz widzisz tylko jednę stronę, a raz drugą. Nigdy nie ukażą ci się razem. Chybaby duszę przepołowić.

A przecież była to jedna dusza: sękata, gruboziarnista, samorodna. Niby gruda odorana, lity, zwarty gruz. Tylko, że strona, której dotknął lemiesz, była gładka, świecąca, wypolerowana stalą.

(C. d. n.)

na współczesne zjawiska gospodarcze, zwłaszcza nasz kraj obchodzące i będą się mieściły o tych zjawiskach informacye szczegółowe, źródłowe, obfite.

* * *

Wszelakie sprawy społeczne śledzić będziemy bacznie. Nie chcemy oświetlać ich jednostronnie, alę wyświetlać je wszechstronnie, nie barwiąc ich polityką, lecz w miarę rzeczywistej potrzeby zaznaczając jedynie, jakie stanowisko wobec danego stanu faktycznego każe nam zajmować dobro narodu, kraju i myśl demokratyczna.

* * *

Gdy społeczeństwu coraz trudniej wnikać szczegółowo w mnogie, codzienne zdobycze współczesnej umysłowości ludzkiej, na prasie coraz bardziej cięży obowiązek popularyzowania postępów wiedzy.

I temu zadaniu pragniemy sprostać jak najlepiej.

* * *

Nietylko jednak cywilizacya, lecz także i kultura musi w „Gazecie Wieczornej“ znaleźć częstsze miejsce. Kultura rodzima i kultura wszechludzka.

Estetyzm jest potężną a u nas nie dość uznawaną dźwignią życia społecznego. Pragniemy, by oczom czytelników w łamach „Gazety Wieczornej“ ukazywała się plastyka skał, po których artyzm pnie się ku szczytom.

* * *

Nieraz pisma, rozpoczynające żywot, silą się na jak najświetniejszy wygląd w pierwszych czasach — nieraz w tych czasach właśnie i na ten cel nie szczędzą ofiar. Później — w miejsce wysiłków wydawnictwa ma wstępować przyzwyczajenie zdobytego świetnym początkiem czytelnika.

„Gazeta Wieczorna“ prosi o wyrozumiałość i cierpliwość właśnie w pierwszych czasach i tylko w tych czasach. Pragniemy bowiem pomysły do reform w dzienniku naszym czerpać przedewszystkiem z oddźwięku, jakim przyjmować go będzie społeczeństwo.

A nadto postawiliśmy sobie zadania niezwykle trudne i takie, których należytej realizacyi może nauczyć dopiero doświadczenie.

Przyrzec jednak możemy, że nie ustaniemy w usuwaniu niedomagań i że na ten cel nie będziemy ofiar szczędzili. Prosimy o krytykę, prosimy o inicyatywę poprawy.

Czytelników prosimy o pomoc w tem doskonaleniu się naszem, które im dawać może dziennik coraz lepszy, a nam coraz wyższe zadowolenie.

Polskie Towarzystwo demokratyczne.

Polskie Towarzystwo demokratyczne wydało następującą odezwę:

Energiczna obrona praw i interesów narodu polskiego na każdem polu, nieustająca walka o wzmacnianie i rozszerzanie autonomii kraju, rozwojowa demokratyzacya ustroju prawnego i społecznego, poprawa administracyi publicznej oraz wszelakich stosunków życia zbiorowego w polskim duchu postępowym — oto naczelne wskazania naszej polityki!

Za pierwszorzędny i samoistny cel polityczny uważamy mnożenie, rozwijanie i skupianie wszelkich dodatnich sił w naszym narodzie.

Za podstawowy cel polityczny uważamy tedy podniesienie narodu i kraju: ekonomiczne, społeczne, oświatowe i kulturalne.

A gdy wszelką budowę należy zaczynać od podstaw, ku takiej właśnie akcyi chcemy zwrócić umysły i mnogie wysiłki, które dziś bezpłodnie niszczeją w sporach partyjnych i osobistych, toczących się na tle politycznem.

Solidarność narodowa obowiązuje nie tylko do wspólnej obrony przed wrogami, lecz także do łagodzenia wewnętrznych sporów i do zbierania zaoszczędzonych w ten sposób sił dla solidarnej budowy narodowego gmachu od fundamentów.

Skoro z takiego pojmowania celów polityki narodowej bynajmniej nie wynika negacya zasadniczego, programowego, zróżniczkowania społeczeństwa w poglądach na ustrój polityczny i społeczny, przeto w ramach solidarności narodowej istnieje również miejsce dla solidarności demokratycznej, jako celu, do którego winni dążyć wszyscy polscy demokraci. Albowiem tylko zjednoczenie sił może demokratyczną ideę doprowadzić do zwycięstwa na całej przestrzeni naszego życia publicznego.

Sama różnica rasy, wyznania czy wychowania, nie może być dla nas powodem, by od równych praw, oraz od polskich ideałów odsądzać tych, co do nich w czynie się przyznają, a zarazem odtrącać ich gotowość do wspólnej dla tych ideałów pracy.

Dla miast chcemy zdobywać takie warunki bytu i rozwoju, któreby im coraz bardziej ułatwiały szczytne zadanie przodownictwa w dziele odrodzenia narodu.

Szerokie warstwy społeczeństwa pozyskać pragniemy dla naszych ideałów nie demagogicznemi działaniami, ale realnem warstw tych uświadamianiem, oraz spokojną i wytrwałą pracą nad ich podnoszeniem.

Zwalczając krzyżacką zasadę „siły przed prawem“ — gdy ją na naszej skórze krwawemi zgłoski chcą wypisywać wrogi — w pożycie wzajemne zawodów, warstw, grup, kierunków i stronnictw naszego narodu, wprowadzać chcemy wielką zasadę „Suum cuique“, jako wyraz najwyższej społecznej kultury.

Zasadzie „Suum cuique“ nie sprzeciwia się zgoła naturalne przykazanie koniecznej samoobrony narodu, które stare prawo rzymskie ujęło w spiżowe słowa: Erga hostem aeterna auctoritas esto!

Prowizoryczny Wydział Polskiego Towarzystwa demokratycznego tworzą: Dr. Władysław Jahl, Dr. Roger Battaglia, Herman Feldstein, Dr. Aleksander Małaczyński, Dr. Stanisław Maresz, Leon Oberski, Józef Olszewski, Dr. Tadeusz Rutowski, Dr. Władysław Stesłowicz, Dr. Władysław Terenkoczy.

Co to jest margines?

Margines jest to — *melanż z pianką...*
(Gdy się dzienniki czyta
On zawsze wśród nich musi tkwić —
Wytrwały satelita.)

Margines jest to — *zwischenruf...*
(Rzecz, którą się ocenia
Zapał, nastroje, uczestników
Każdego zgromadzenia),

Margines jest to — *kanapeczka...*
(Przynajmniej jedną dmuchnij
Zanim rozbratel, albo zrazy z kaszą
Na stół podadzą z kuchni.)

Margines jest to — redakcyjna *wata.*
(Ten towar na zapas się bierze,
Aby nie zbrakło, kiedy przyjdzie czasem
Dziurę załatać w numerze.)

Margines, słowem, jest to — wielka rzecz.
(Sam, czytelniku, mi powiedz
Cóżby innego pisał, gdyby wstał
Krasicki lub Rej z Nagłowic?)

Więc, gdy nie bawi Cię artykuł wstępny
I dzień sensacyi nie niesie
Czytaj... anonse, lub patrz, co tam jest
Dzisiaj na marginesie. *Little Boy.*

„Gazeta Wieczorna“ z d. 21. grudnia 1910.

Stanisław Antoni Müller i jego „Henryk Flis“ *).

Przed dwoma niespełna laty ukazała się nowalijka literacka, która odrazu stanęła w jednym rzędzie z „Próchnem“, „Palubą“ i „Dziejami grzechu“. Historya prowincyonalnego odludka, pana „Henryka Flisa“, historya cicha, romantyczna, miejscami aż dziwnie konfidentna, zainteresowała światek literacki i pomimo najrozmaitszych sądów i opinii wywalczyła sobie własny walor.

Znany nasz krytyk, Władysław Jabłonowski, nazwał tę powieść „stanowczo niepospolitą“—„dziełem umysłu dojrzałego i wytrawnego“. Prawda, że dusza Flisa cierpi silnie na erotomanię. Prawda, że werteryzm jest dla nas dzisiaj objawem *quasi* patologicznym. Prawda, że życie Flisa ma coś z kokiety, która, aby nie zrobić jednego — sto fałszywych czyni kroków, lecz kokieta to tylko pod względem moralnym zła inkarnacya życia, gdyż zręcztą inkarnacya to wyśmienita! Prawda, że filozofia Flisa to: nastrój, symbol, gest i słowo, lecz gdzież instrukcya myślenia?

Flis to najzupełniejszy bankrut życiowy i ideowy: popada w sceptycyzm i nihilizm, bo nieopatrznie hołdował bezgranicznemu *illuzyonizmowi.* Dla Flisa byt jest tylko wyobrażeniem. On istotnie nic zna rzeczy, nie zna ludzi, nie zna nawet siebie samego — doświadcza bowiem tylko pasma wyobrażeń. Antypoda Żeromskiego — czynu nie uznaje. Ośmiela się nawet kwestyonować przyczynowy związek między zamiarem a efektem.

Lecz właśnie owa destrukcya psychicznego życia, to wyłamanie wytycznej linii duszy ludzkiej — to „faculté maitresse“ Flisa, a forsa autora. Müller forsuje, bo chce na życie oddziałać — ma tu swój niezałatwiony problemat. Müller jakby demonstrował bankructwo illuzyonizmu, bankructwo psychologizmu w życiu.

Czemś zgoła nowem jest u Flisa zabarwienie swojego illuzyonizmu, a raczej całego życia, mistycznym pierwiastkiem. Ludzie i rzeczy, czy też stany duszy, migocą u niego jakimś poblaskiem cudowności. Każdy pojedyńczy fakt ma u niego symboliczne znaczenie.

A dalej: te niesamowite, luzem snujące się fakty i fragmenty układają się u Flisa wedle „prawa bezprawia“ w jednolite pasmo miraży nanizanych na jedwab ułudy. Z tonów, półtonów i akordów rozsypanych tworzy się „sonata księżycowa“, tem smutniejsza i bolesna, iż ucho łowić ją poczyna dopiero wtedy, gdy muzyka już kona... cichnie — bez echa!

Müller jest przedewszystkiem psychologiem, a psychologia jego atomistyczna, niekiedy aż przesubtelniona, nastręcza rozmaitość obserwacyi. Bankructwo zaś psychologizmu Flisa dowodzi, że autor stanął ponad problematem bohatera i radby stanąć na silniejszej podstawie. Ten znamienity fakt, jak powaga i szezerość twórczości, jest gwarancyą dalszego rozwoju autora.

Kto kwestyę zamyka, ten staje się poniekąd jej „łaskawym wrogiem“; autor „Henryka Flisa“ nieraz jeszcze zapewne obejdzie się nielaskawie z życiem, jak to ze swym bohaterem Rokomysza uczynił i dlatego na długo pozostanie ciekawym autorem, aż w końcu wykuje dla swej indywidualności spiżowy pancerz, lub pozostanie... wiecznym fermentem, czy też załamaną linią.

Linia załamana tylko w matematyce jest wykoszlawieniem swego idealnego prawzoru, w geometryi bowiem życia jest najpospolitszym szlakiem — głębokich uczuć i myśli.

Dr. W. Strusiński.

*) Młody ten autor, przebywający stale we Lwowie, był współpracownikiem „Młodości“, po „Flisie“ zaś wydał nowelę w „Krytyce“.

Notatki literacko-artystyczne.

(b) **Z muzyki.** („Wesoły chłop“ operetka Leona Falla).

Teatr miejski tak poczciwie opiekujący się najnowszymi płodami wiedeńskich „twórców“ operetkowych, uraczył nas znowu nową operetką z nad Dunaju. „Wesoły chłop“, (taki bowiem jej tytuł) „wyróżnia“ się bladem librettem, które wszystkich szczerze znudziło i muzyczką równie słabą i ubogą pod względem pomysłów, a nawet ich przenoszenia z rzeczy obcych.

Wykonanie nowości było staranne i jego będzie zasługą, jeśli „Wesoły chłop“ wypełni parę wieczorów. Imiona p. p. Słomkowskiego, który rzecz przygotowywał, Solnickiego, Miłowskiej, Sawickiej, Kasprowiczowej, Dobosza, Kuligowskiego, Suli-

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne

Wybóry w Anglii.

Wrażenia i obrazki.

Londyn.

Głową odstawał nie więcej łokcia od krawędzi chodnika. Sportowa czapka, ogromna, szeroka, płaska w kratki, jak na angielską przystało. Pod czapką w twarzy zielonej od nędzy, a czarnej od brudu i sadzy londyńskiej, gęba szeroko otwarta. I krzyczał, wymową i głosem, na jakie tylko kolporter londyński zdobyć się może. „*Alakszon-rezolts: Batterszi-i alakczon!*“

Co znaczy, że ten młody „dżentelman od prasy“, niepewny w wymowie, ale pewny w głosie, zapraszał przechodniów na Strandzie do kupna ostatniego „*extra and special*“ wieczornej, a raczej już nocnej gazety z wynikami wyborów. Była godzina już jedenasta, a że, wracając do domu, przecie chciałem wiedzieć, czy John Burns będzie nadal posłował z dzielnicy londyńskiej Battersea, dałem chłopcu pół pensa. Szerokim rozmachem, przerastającym własny wzrost jego, podał mi gazetę. A kiedym się już był na pół odwrócił, szepnął dobitnie: „*Honest John elected*“. Zdziwiłem się niepomiernie, że kolporter podaje mi kompletną wiadomość. Pierwszą przecież sztuczką kolportera — wzbudzenie ciekawości półsłówkami i niedomówieniami. Bo gdyby wykrzykiwał, co w gazecie mało ktoby kupił. Dopiero wsiadając do „autobusu“ odkryłem przyczynę gadatliwości mego małego kolportera: „Wlepił“ mi wcześniejsze wydanie gazety, w którem wyniku wyboru w Battersea jeszcze nie było; a że przecie nie chciał mnie całkiem oszukać, „prywatnie“ doniósł mi o wyniku najbardziej zajmującej walki wyborczej w Londynie.

Ciekaw jestem, ile takich drobnych *smart businesslies* ciętych sztuczek handlowych, bo któżby zaraz mówił o łgarstwach — w ciągu ostatniego tygodnia po ulicach Londynu już popełniono, a w tym tygodniu jeszcze się popełni. I też ciekaw jestem czy każdy kolporter, co nie wyzbył się jeszcze jedenastego „*special*“ a dostał już dwunasty, nie oprze się odruchowi sumienia podobnie jak mój malec. Ciężkie życie. Co piętnaście, trzydzieści minut wychodzą nowe wydania wieczornych dzienników. Ledwie wyleciał z Fleet Street cały batalion cyklistów i rozdzielił wilgotne jeszcze arkusze pomiędzy kolporterów, już gonią inni krzycząc w niebogłosy, że mają gazetę, w której o całe dwa wyniki więcej. Kto ma rozkupić co kwadransa te dziesiątki tysięcy egzemplarzy? Pytanie tem trudniejsze, że właśnie tam, gdzie po nocach wyborczych największej ludzi ciekawych na ulicach londyńskich, o wszystkiem już wiedzą za darmo, albo w minut kilka dowiedzieć się muszą. Bo tłumy te gromadzą się przed ekranami świetlnemi, na których gazety poranne i wieczorne, obwieszczają *urbi et orbi* jak najdokładniej przebieg wyborów. W miarę napływu depesz do redakcyi, osobnym w tym celu przeprowadzonym telegrafem lub telefonem operator poza ekranem odbiera wszystkie wiadomości i wielkiemi literami wystawia je na widok publiczny: okręg wyborczy, przynależność partyjna obranego, jego nazwisko, liczba większości, zysk czy strata w porównaniu z ostatnimi wyborami, stan chwilowy stronnictw, ogólna liczba zysków i strat partyjnych — wszystko pojawia się na tych ekranach. Do tego jeszcze różne dodatki. Tak naprzykład poważna konserwatywna wieczorna „*Pall Mall Gazette*“ zapewnia w przerwach pomiędzy ogłaszaniem wyborów, że jest najlepiej i najbardziej po literacku z wszystkich pism redagowana, że ma najlepszy dział sportowy, najlepszą rubrykę dla czytelniczek i że każdy powinien przynieść ją swej żonie. Mniej poważne ale za to więcej rozpowszechnione „*Evening News*“ przeplatają wyborcze depesze świetlane dowcipkami i obrazkami.

Cały kinematograf wyborczy. Tu w szeregu scen dramatycznych widzimy robotnika i rodzinę jego ginących z głodu i nędzy dla bardzo prostej i zrozumiałej przyczyny, że głosował za wolnohandlowcem. Tu znów, po zapowiedzianej przed chwilą utracie mandatu konserwatywnego zamaszystem pismem wypisane pytanie: „czyśmy stracili otuchę?“ A po niem, rozumie się, energiczna odpowiedź, energicznie w tłumie widzów powtarzana „*No*“. W lot odzywają się inne głosy „*Yes!*“ Ale sprzeczka odbywa się wśród żartów i śmiechów, a co gdzie indziej możeby dałoby początek bójce poważnej, takie bezpośrednie stykanie się trzech, czterech, różnych obozów rozgrzanych zapałem wyborczym, tu w Anglii zdaje się być tylko uprzyjemnieniem, szczególnego rodzaju sportem.

Konserwatywny ekran ledwie co pokazał wyidealizowany portret Balfoura albo Chamberleina. „*Hurreiei!*“ krzyczą konserwatyści. A tempo o parę kroków dalej na ekranie radykalnego „*John Bulla*“ ukazuje się Chamberlain jako „zwaryowany kapelusznik“, figura ze znanej bajki, „Alicya w Kraju Cudów“ i Balfour jako królik wzgardzający przynętą reformy cłowej. Wesołość ogólna, bo wiedzą wszyscy, że konserwatywny przywódca Balfour tylko dla taktyki partyjnej zgodził się niby na protekcyonistyczne żądania „zwaryowanego kapelusznika“, a gdzie może i jak może, daje folgę swoim wolnohandlowym przekonaniom.

W pierwszy dzień wyborów lało jak z cebra. Więc nie było wieczorem zwykłego podczas wyborów ożywienia pod kolumną Nelsona na Trafalgar Sqare, przed pomnikiem Gladstone'a a na Strandzie, w ulicy dzienników Fleet Street. Ale była nowość, że tak powiem meteorologiczna w agitacyi wyborczej, ogromne parasole z napisami „*Vote liberal*“ i „*Vote conservative*“. Olbrzymie plakaty wyborcze kolorowe, poważne i humorystyczne, na które wszystkie stronnictwa wydają sumy wprost bajeczne, rozmakały, marniały wśród tej powodzi deszczu londyńskiego zmieszanego z pyłem węglowym. Za to wtorek i środa obdarzyły nas ciepłem majowem i ponad Londynem nie widać było prawie tych mgieł bijących niby łunami pożarów a należących do kolorytu miasta, które Turner malował. Więc przed ekranami stały dziesiątki tysięcy. Co chwila powietrze grzmi od okrzyków „Hurrei-ei!“ i „Hip-hip-hip! Hurrei-ei!“ Za kim mocniej krzyczą, za liberałem, konserwatystą lub irlandczykiem — trudno powiedzieć. Zdaje się, wynik wyborów o tyle zgadza się z prawdą, że w samej Anglii podział na stronnictwa prawie równy. Tłum dzwoni bez u-

---

kowskiego i Zaremby zasłużyły na wzmiankę pochlebną.

(i). **Z Wiednia** piszą: Onegdaj z bardzo wielkim sukcesem grał tu doskonały pianista, rodak nasz, Jerzy Lalewicz. P. Lalewicz wykonał między innymi utworami sonatę Karola Szymanowskiego, a prasa wiedeńska chwali szczerze i dzieło polskiego muzyka i zakomitego wykonawcę. W jednym z koncertów symfonicznych wystąpiła, jako wirtuozka Lwowianka, dziesięcioletnia Ilonka Kurzówna, córka profesora fortepianu w konserwatoryum we Lwowie. „Cudowne dziecko“ zachwyciło publiczność biegłem i inteligentnem wykonaniem trudnych kompozycyi fortepianowych.

(i) **Zmiany w operze nadwornej.** W bliskim już czasie dyrekcyę wiedeńskiej opery nadwornej po Feliksie Weingartnerze, obejmie Jan Gregor, dotychczasowy kierownik Opery komicznej w Berlinie. Ponieważ słynny Nikisch odmówił przyjęcia posady pierwszorzędnego dyrygenta opery nadwornej, nowy dyrektor prowadzi pertraktacye z Weingartnerem, o objęcie tych funkcyi. Gregor zajmuje się również już dziś bardzo gorliwie odświeżeniem personalu opery, sprowadza do Wiednia kilka wybitnych śpiewaczek i śpiewaków, w ich rzędzie znakomitą sopranistkę Maryę Labię.

Jubileusz Józefa Śliwickiego. Teatr warszawski uczcił onegdaj wielkiem benefisowem przedstawieniem jubileusz 25-lecia pracy scenicznej p. Józefa Śliwickiego, reżysera i artysty dramatycznego teatrów warszawskich. Dawano „Don Carlosa“, w której to szuce p. Śliwicki odtworzył rolę tytułową. Utalentowany artysta, który dziś jest jednym z filarów sceny warszawskiej, cieszy się zasłużoną sympatyą publiczności i prasy warszawskiej. W teatrze polskim zajmuje on, jako przedstawiciel ról salonowych kochanków, oraz lżejszych ról repertuaru dramatycznego, stanowisko barzo wybitne.

P. Śliwicki zawód swój rozpoczął na scenie krakowskiej w r. 1885 za dyrekcyi J. Gliksona i w sztuce Kozłowskiego „Kazimierzu Wielkim i „Esterce“ osiągnął pierwszy wielki sukces, który ustalił jego karyerę artystyczną. Jako dziecko Warszawy, powrócił do rodzinnego miasta w roku 1896 już z wyrobioną markę artystyczną, którą zawdzięcza ogromnemu umiłowaniu zawodu i niezwykle sumiennemu przygotowaniu się do niego. — Od roku 1906 p. Śliwicki jest reżyserem teatrów warszawskich.

Zapolska Gabryela „Śmierć Felicyana Dulskiego“. Opowiadanie.— Warszawa 1911.

(*stw*) Gdyby p. Dulska, ta, którą znamy ze sceny, przeczytała „Śmierć Felicyana Dulskiego“, obwiązałaby głowę ręcznikiem i szukając „migrenstiftu“, rzekłaby pewnie swe najdostojniejęze słowo: „szlag mnie trafi“!... Bo krzywda jej się dzieje w tej powieści. Jakby ktoś portret doskonały na „kicz“ przerobił, krzywiąc mu rysy potwornie.

Pani Dulska, naczynie kołtuństwa osobliwszego, jest wynaturzona: stała się megerą, uśmiercającą powoli swego męża i dysponującą w obliczu śmierci ilość sznycli na obiad.

A zresztą minęła się ta powieść z powołaniem: winna się była bowiem urodzić na scenie. Co najmniej nowe cztery akty „Moralności“ można stąd wykrzesać, mając przytem świetny scenaryusz i szczegółowe instrukcye dla reżysera i dekoratora.

Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce wydawanego przez Akademię Umiejętności ukazał się świeżo tom XII i zawiera: Studya statystyczne z dziejów Uniwersytetu krakowskiego A. K a r b o w i a k a, listy Łukasza Górnickiego wydane przez dyr. A. M. Kurpiela, kronikę lekarzy krakowskich J. Lachsa, wreszcie księgi peregrynackie z 16. wieku i nieznane pisma proszą proszą Brodzińskiego (wyd. dr. A. Łucki).

(W) **Hrabia Grzegorz Stroganow,** słynny kolekcyonista zmarł w lipcu b. r. W pałacu swym na Via Sistina w Rzymie posiadał cenne zabytki najdawniejszej sztuki chrześcijańskiej n. p. Tabernaculum, wykonane ręką Beata Angelico; z rzeczy nowszych nabył wartościowe obrazy Ribery i Laurensa.

Z niezwykłem zamiłowaniem i wiedzą zbierał Stroganow wykopaliska starożytne, które stanowią najznakomitszą część jego muzeum. Testament zmarłego nie jest jeszcze znany, wszyscy się jednak spodziewają, że piękne zbiory zostaną wywiezione do Rosyi.

---

stanku — niby dziesięć londyńskich sikawek, spieszących co koń wyskoczy. Świstanie — niby wszyscy stróże i portyerzy londyńscy zeszli się na jedno miejsce i gwizdaniem zwołują samochodowe dorożki.

Klekotanie drewnianych klekotek jak wśród Wielkanocy wszystkich wsi galicyjskich na jednym majdanie zebranych. Wrzaski kolporterów, wywoływania ulicznych handlarzy owocami, kamelotów oferujących pensowe zabawki, „zagadki" mechaniczne, zapałki, cukierki. Sapiąc, hucząc, dzwoniąc, jadą samochodowe omnibusy a każdy wywołuje niby małe trzęsienie ziemi. Gehenna wrzasków i odgłosów. A przy tem porządek, niby w jakiej szkole, w której uczono by hałasu bez nieporządku. Tłumy stoją na samym środku ulic i placów. Szereg konstablów tyłem do tłumu zwróconych, drugi szereg pod ścianami domów stojących utrzymuje wolne przejścia na chodnikach. Taki sam kordon podwójny trzyma wśród tłumów otwartą ulicę dla ruchu powozów i samochodów, a gdzie na to miejsca niema, jak naprzykład na Fleet Steet, tam nie puszczają wozów. „Bobby" — tak tu nazywają konstablów — co chwila odzywa się uprzejmie „*Go along, please! Go along, please!*" I wskazuje rękami w rękawiczkach numer 12. Ale nawet niepotrzebny widok tej ręki, bo każdy wie, że na chodnikach stać nie wolno, nawet nie mądrze, bo ekrany widać tylko z samej ulicy. Śmiechy, gwar, śpiewy polityczne i ludowe, śpiewane w takt zliczania zysków partyjnych. „Jeden — dwa — trzy — cztery..." i tak dalej, jak się na dniu stronnictwom przy wyborach powiodło...

Tak w Londynie, tak wszędzie po całej Anglii, Szkocji i Walii. Tylko w Irlandji czasem przychodzi do bójek. Ale nawet i to nie patrzy na „zaciętą walkę" wyborczą zkąd inąd nam znaną. Walka przeciw Izbie Panów — to przecie coś niby „rewolucja". Ale rewolucja angielska — na zimno. Chodziliśmy w trójkę po mieście godzinami, ja z żoną i panną z Warszawy. Nagle zaśmiała się, wpół wesoło, wpół cierpko. Jakby tak przycwałowało kilku kozaków?... *Raschaditie sia?...* Zacząłem jej krótki wykład o psychologii takiego spokojnego tłumu angielskiego. I zrozumiała, że nie długo by cwałowali.

* * *

Ostateczny wynik wyborów.

Wybory w Anglii skończone. — Z wyjątkiem trzech okręgów wyspiarskich, znanym już jest rezultat z wszystkich okręgów. Wybrano:

liberałów	270
unionistów	272
z partyi pracy	43
zwolenników Redmonda .	73
zwolenników O'Briena . .	9
Razem . .	667

Jak z powyższego zestawienia widać, jest rezultat wyborów prawie taki sam, co poprzedni. Liberali będą rozporządzali tą samą większością, co w dawnym parlamencie. Różnica między poprzednimi wyborami, a obecnymi tkwi w hasłach wyborczych. Kwestya rewizyi konstytucyi była pierwszym razem zaciemnioną agitacyą za cłami ochronnemi i przeciw Niemcom; obecnie skutkiem zmienionej taktyki konserwatystów odbywały się wybory pod hasłem: za i przeciw Izbie lordów.

Nie ulega wątpliwości, że konserwatyści ponieśli moralną klęskę, a stanowisko Balfoura będzie bardzo utrudnionem tak wobec większości rządowej, jak też wobec znacznej grupy własnych zwolenników, którzy nie są zadowoleni z jego wolnohandlowych instynktów.

Najbliższe wypadki wykażą, czy większość liberalna zdoła przeprowadzić swój program.

Zbrojenia Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Prezydent Taft wygłosił w Stowarzyszeniu sądów rozjemczych mowę, w której starał się wpłynąć uspokajająco na opinię, wzburzoną żądaniem szefa sztabu jeneralnego powiększenia armii. Prezydent zapewnił, że naród amerykański nigdy nie zgodzi się na utrzymanie stałej armii, natomiast potrzebne jest ulepszenie zbrojeń, kupienie armat i amunicyi, celem zabezpieczenia się na wypadek inwazyi od strony morza.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Wobec krytycznego położenia tureckiej straży granicznej nad granicą Czarnogóry, komenda straży poleciła uzbroić wszystkich młodych Mahometan z pobliskich miejscowości i przydzielić ich do oddziałów straży.

Wydawcę i współpracownika pisma socyalistycznego aresztowano. Policya ściga także innych członków partyi socyalistycznej. Dzieje się to, jak słychać, z powodu wichrzeń politycznych w tej partyi.

Konstytucya w Chinach.

Pekin. Wydany wczoraj dekret cesarski odmawia żądaniu zniesienia „Wielkiej Rady stanu", wyrażonemu niedawno przez komisyę państwową w memoryale, który zawierał również prośbę o zaprowadzenie odpowiedzialnego rządu. W dekrecie cesarskim powiedziano, że mianowanie rządu jest przywilejem korony, i że Rada stanu jest doskonałą instytucyą, złożoną z wiernych i doświadczonych mężów stanu.

Sprawy państwowe.

W znaku przesilenia.

(Oryginalna koresp. „Gazety wieczornej").

Wiedeń.

Nigdy dotąd w Austryi zmiana gabinetu nie odbywała się na tle tak dziwnem, jak obecnie.

Zwykle podkładem jej bywała niemożność dalszego wycinania dróżki w lianach sporu czesko-niemieckiego.

A dziś wybucha kryzys w czasie, gdy większe są niż kiedykolwiek dotąd szanse porozumienia stron wojujących, gdy umilkł szczęk oręża, którym przez czas długi Unia słowiańska groziła p. Bienerthowi.

Nadto gabinet Bienertha otrzymał przecież od parlamentu wszystko prawie, czego od niego żądał— prócz nowych podatków. Niepowodzenie w tym ostatnim punkcie obciąża raczej konto personalne p. Bilińskiego, niż ogólny rachunek gabinetu.

Także i w chwili obecnej, gdy od strony Koła Polskiego zdały się nadciągać chmury groźne dla prowizoryum budżetowego, do dymisyi nie było uchwytnej parlamentarnej przyczyny, gdyż Koło wcale nie uchwaliło głosować przeciw prowizoryum lub absencyami uniemożliwiać jego przeprowadzenia.

Było nawet bardzo wątpliwe, czy mimo zaostrzenia się sprawy kanałowej Koło już teraz stanęłoby wpoprzek koniecznościom państwowym.

W takich tedy warunkach dokonana dymisya gabinetu nie mogła być niczem innem, jak dyplomatycznym manewrem. I była istotnie — manewrem, podjętym zarówno dla zapobieżenia uciążliwym trudnościom chwilowym, jak i dla otwarcia nowych horyzontów dla pozytywnej pracy politycznej.

Już dość dawno poczęli zmieniać zdanie o Bienercie ci, którzy go da-

(W) **Galerya Louvru** zakupiła za 200.000 franków obraz Mautegnii, przedstawiający św. Sebastyana. Dotychczas był on własnością kościoła Aigueperse, ofiarowany w XVI. wieku w darze przez Klarę Gonsagę z Mantui, żonę Gilberta Burbońskiego, hrabiego Montpeusier.

Nowe książki. Nakładem Konstantego Treptego (Warszawa). „Gdy Jagiełło szedł na Niemce" opowieść w 500-tną rocz. bitwy pod Grunwaldem (z 10 rysunkami) przez Włodzimierza Trąpczyńskiego (cena Rb. 1·—).

„Berezyna, czyli córka trzeciego pułku", powieść histor. dla młodzieży (z 16 rysunkami) przez W. Kozłowskiego. (Cena Rb. 1·20). „Polacy pod sztandarami obcymi", przez dra Kazimierza Niedzielskiego. (Cena Rb. 1·60, w oprawie ozdobnej Rb. 2·20).

Nakładem Alfreda Bruggera w Tarnopolu 1911: Rzecz o „Róży" Józefa Katerli. Garść uwag przez Adama Stodora.

Nakładem antykwaryatu polskiego w Warszawie (Hieromin Wilder i Ska) pojawił się katalog Nr. 10, poświęcony w zupełności sztuce.

„Gazeta Wieczorna" z 21. grudnia 1910.

BOY: SPOWIEDŹ POETY *).

Kiedy za oknem śnieg prószy
Lub szemrzą jesienne deszcze,
Naówczas w głąb własnej duszy
Chmurni wpatrują się wieszcze.

Myśl ich szybuje skrzydlata
Hen, nad wszechbytu gdzieś progiem,
A duch wyniosły się brata
Z sobą jedynie i z Bogiem.

Rozwiej się jakaś otwiera
Nad niebios błękity szersza—
A skutek: u Gebethnera
Po kop. pięćdziesiąt od wiersza.

I mnie, choć biorę mniej słono,
Zdarza się w nocy, czy za dnia,
Że lica żarem mi spłoną,
Gdy duch sam siebie zapładnia;

Że lecę w nieziemskie kraje,
Ze skrzydeł dwojgiem u ramion,
I, krótko mówiąc, doznaję
Natchnienia klasycznych znamion.

Lecz, ach, gdy psuję powietrze,
W sferyczną wsłuchany ciszę
I duch mój zwolna na wietrze
Nad jaźnią mą się kołysze,

Gdy spojrzę z kresów wieczności
Na moją nędzę przyziemną,
Gorzki żal w piersi mej gości
I w oczach od łez mi ciemno.

Im bliżej mi już do granic
Przelotnej ziemskiej pielgrzymki,
Tem bardziej w sercu mam za nic
Te moje mizerne rymki.

Młodości rozmach bezczelny
W chłodną rozwagę się zmienia
I w duszy przedtem tak dzielnej
Lęgną się hydry zwątpienia.

Myśli w pytajnik się pletą
I w głowie zamęt mi czynią,
Czy jestem bożym poetą,
Czy tylko zwyczajną świnią...?

Czy jestem tańczącym faunem
Na gaju świętego zrębie,
Czy tylko cyrkowym klaunem,
Co sam się pierze po gębie...?

Czym owoc duszy mej rodził
W żywota pobożnych mękach,
Czym tylko figlarnie chodził
Po jasnym św ecie na rękach...?

Czy, jak mi radził pan Galle,
Bytem jak Byron, Dante —
Czy tylko w pustoty szale
Składałem „śpiwki galante"...?

I duch mój sztywne ramiona
Pręży w mrok szary i mglisty
I w piersiach łka coś i kona —
I chwytam za papier ezysty.

Po głowie mi się coś roi,
W sercu coś kużli, coś gęga,
I śnię już w tęsknocie mojej
Że się coś „seryo" wylęga.

Ale napróżno się silę,
Czas trawię na wzlotów próbę,
Na papier płyną co chwilę
Słowa niechlujne i grube.

Wdzięczą się do mnie tak świeże,
Jak lica młodych dziewcząt
I chęć obłędna mnie bierze
W mych natchnień wcielić je wątek.

Szeregiem mienią się długim,
Niby błyszczące klejnoty,
I chciałbym, jedno po drugiem,
Na łańcuch nizać je złoty.

Kuszą mnie czasem niezdrowym:
Im które z nich jest plugawsze,
Tem bardziej w kształcie spiżowym
Chciałbym je zakuć na zawsze.

Próżno się kajam i bronię,
Dręczony pokus torturą
Próżno w dróg mlecznych ogonie
Oczyścić chciałbym me pióro.

Archanioł, co z mieczem stoi
Przy świętej poezyi chramie,
Nie wpuszcza piosenki mojej
I mówi: Pójdziesz ty chamie!

I tak się tułam po świecie,
I żal i smutek mnie dławią.
Ƶem jest jak nieprawe dziecię,
Z którem się grzeczne nie bawią.

Trudno — choć dola ma twarda —
W bezsilnej miotać się złości:
Zostaje dumna pogarda,
Lub apel do potomności.

A jeślim gwary ojczystej
Choć jeden zbogacił klawisz,
Ty mnie od hańby wieczystej,
O, mowo polska, wybawisz.

*) Głośny autor „Zielonego Balonika" udzielił nam z najnowszego, przygotowanego do druku tomiku szeregu utworów, które kolejno będziemy umieszczali.

wniej mieli tylko za człowieka lojalnego i sympatycznego. Obecne posunięcie na szachownicy politycznej wprowadza p. Bienertha w rzędy „szampionów“ sztuki rządzenia.

Przedewszystkiem usunął z nad Koła Polskiego czasowo zmorę ciężkiej decyzyi, czy zmienić linię czterdziestoletniej polityki państwowej, czy też przy niej pozostać mimo niebezpieczeństwa, grożącego sprawie kanałowej.

Następnie znacznem przybliżeniem i ucieleśnieniem widoku tek ministeryalnych, na które od tak dawna z coraz silniejszem pragnieniem czekają stronnictwa czeskie i niemieckie, p. Bienerth stworzył sobie nowy instrument, zdolny przyśpieszyć poród porozumienia czesko-niemieckiego.

Kołu Polskiemu zaś dał pewną polityczną satysfakcyę. Albowiem jako kompromitacyę poważna część Koła odczuwała ten fakt, że ministrowi skarbu — Polakowi, członkowi Koła przypadła rola „kata kanałów“ i że stosunki Koła z tym właśnie ministrem przez szereg miesięcy miały charakter co najmniej niejasny i naprężony.

Cóż dalej?

Logika dyplomatyczna, opierająca się na powyższych momentach, wskazuje p. Bienertha, jako twórcę przyszłego gaibnetu. Tem więcej, że p. Bienerth cieszy się niewątpliwie szczególnymi względami dworu. Wyłączył z metod rządzenia handel polityczny — wprowadził w miejsce lawirowania system spokojnej stanowczości. Poszedł tedy za wiatrem, wiejącym z drzew parku belwederskiego. Wiatr ten tak silnie niesie naprzód aeroplan p. Bienertha, jak gwałtownie zmiótł latawca p. Becka, gdy sterował przeciw wiatrowi.

Zapewne p. Bienerth będzie usiłował stworzyć gabinet na razie półparlamentarny tj. złożony z polityków polskich i chrześciańsko-społecznych, obsadzając kierownikami te teki, które na wypadek porozumienia czesko-niemieckiego miałyby przypaść politykom czeskim i niemieckim. — Tu jednak wyłania się trudność, jakiej dotąd w Austryi nie było, jakiej — zdawało się zawsze — nigdy nie będzie trzeba się obawiać.

Polscy politycy tylko wtedy mogliby wstąpić do nowego gabinetu, gdyby ukazano im możliwość ocalenia praw i interesów kraju, związanych ze sprawą kanałową — możliwość większą i jaśniejszą, niż ta, którą przedstawiał p. Biliński.

Nie idzie tu o terminy, nie idzie o tę lub ową formę przeprowadzenia, nie idzie o to, czy państwo będzie budować kanał galicyjski samo, czy też znajdzie sobie wspólnika w kapitale prywatnym — idzie o to, by wzrosły pozytywne szanse, iż Galicya otrzyma kanał od granicy śląskiej do Dniestru.

Tej nadziei podniesienia ekonomicznego kraju a zwłaszcza jego uprzemysłowienia nie wolno pozbywać za żadne subwencyjki lub koncesyjki ani za żadne „politikierskie“ sukcesy. Dymisye ministrów kanału nie zastąpią.

Wszelako droga do niego wśród znanych poważnych trudności prowadzi dziś nie przebojem, ale rozważną i ostrożną dyplomacyą.

Dlatego byłoby źle, gdyby politycy polscy do przyszłego gabinetu wstąpić nie mogli, a nie mogłby wstąpić, gdyby im nie zbudowano jeśli już nie mostu, to przynajmniej kładki, wiodącej do kanału.

Konsolidacya demokracyi polskiej.

W grupie demokracyi polskiej, istniejącej w łonie Koła polskiego pod przewodnictwem p. Petelenza, a liczącej obecnie dwunastu członków (po przystąpieniu posłów Battaglii, Germana i Pastora), przeważna większość oświadcza się za reorganizacyą grupy przez wprowadzenie w niej zasady solidarności na wzór innych grup poselskich w łonie Koła. Dotąd bowiem grupa ta miała raczej charakter klubu dyskusyjnego.

Zmiana taka przyczyniłaby się niewątpliwie do zwiększenia wpływu demokracyi polskiej w Kole i byłaby nowym etapem na drodze pożądanej konsolidacyi tego kierunku politycznego.

Nowi namiestnicy.

Wśród dobrze poinformowanych kół parlamentarnych krążą pogłoski, że w łączności z obecnem przesileniem ministeryalnem zajdą także zmiany w obsadzie stanowisk namiestników w Austryi Dolnej, Styryi i Karyntyi, a niewykluczonem jest, że i w Tryeście. Stanowisko namiestnika w Wiedniu zajmuje mianowicie hr. Eryk Kielmansegg, o którego ustąpieniu mówią już od dłuższego czasu. Obecny namiestnik Styryi, hr. Clary, ma za sobą już przeszło czterdziestoletnią służbę i pragnie spoczynku. Na stanowisko jego powołanym ma być dotychczasowy minister spraw wewnętrznych br. Härdtl Stanowisko prezydenta kraju Karyntyi zajmuje Robert v. Hein. Namiestnik Tryestu, książę Konrad Hohenlohe, upatrzony jest podobno na następcę obecnego namiestnika Czech, hr. Coudenhove. — Możliwem jest także, że osoba ks. Hohenlohego wzięta będzie pod uwagę przy tworzeniu nowego gabinetu.

Z prezydyum namiestnictwa Czech komunikują jednak, że stan zdrowia hr. Coudenhovego nie jest tak poważny, aby namiestnik Czech zmuszony był pensyonować się. Jest to już prawie pewnem, że po krótkim wypoczynku, zaleconym mu przez lekarzy, obejmie na nowo urzędowanie. Wszelkie przeto domysły co do jego następców są przedwczesne i bezpodstawne.

Prowizoryum budżetowe w komisyi Izby Panów.

Komisye Izby Panów obradują w dalszym ciągu, załatwiają przedłożenia, uchwalone przez parlament. I tak ostatnio komisya regulaminowa Izby Panów przyjęła ustawę o prowizorycznej reformie regulaminu, zaś komisya budżetowa załatwiła prowizoryum budżetowe bez zmian w brzmieniu uchwalonem przez Izbę poselską. Minister prezydent br. Bienerth i minister skarbu dr. Biliński byli na posiedzeniu komisyi budżetowej obecni.

Nowa instancya dla stowarzyszeń.

Minister sprawiedliwości dr. Hohenburger przedłożył Radzie państwa projekt noweli do procedury cywilnej. Nowela ta ma nosić tytuł: „Ustawa o ulgach sądowych“ *(Gerichtsentlastungsgesetz)* i wprowadza różne zmiany, ułatwiające tak wykonywanie sądownictwa, jak i z tem związaną manipulacyę, która dotychczas była nadzwyczaj skomplikowana i trudna.

§. 83 b projektu tej ustawy zawiera także postanowienie, dotyczące między innemi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Postanowienie to ma brzmieć:

„Spory, wynikające ze stosunku spółkowego między towarzystwem akcyjnem, spółką komandytową na akcyach, spółką z ograniczoną poręką, albo stowarzyszeniem zarobkowem i gospodarczem, a członkami, o ile dotyczą pretensyi wspólnych wszystkim uczestnikom, albo pewnej ich grupie, jakoteż skargi o uchylenie uchwał walnych zgromadzeń wymienionych towarzystw, należą do kompetencyi rzeczowo przynależnego trybunału siedziby towarzystwa“.

O proponowanej noweli, która także i dla naszego kraju posiada ważne znaczenie przedewszystkiem ze względu na liczne stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, zamieszcza onegdajsza „Neue Freie Presse“ informacyjne uwagi ministra sprawiedliwości dr. Hohenburgera, które poniżej przytaczamy.

Według postanowień o kompetencyi sądów, rozstrzygnięcie kwestyi, przed który sąd ma być skarga wniesiona — stosuje się w pierwszym rzędzie podług miejsca zamieszkania, albo pobytu oskarżonego.

Skarżącemu wolno jednak wnieść skargę także przed inny sąd, aniżeli sąd miejsca zamieszkania albo pobytu oskarżonego, o ile dla dotyczącej sprawy spornej, uzasadniony jest t. zw. sąd z wyboru (Wahlgerichtsstand).

Tylko w bardzo ograniczonej liczbie wypadków ustanowiła norma jurysdykcyjna z 1. sierpnia 1895, wyłączne instancye, których kompetencya stosuje się nie do miejsca zamieszkania lub pobytu skarżonego, ale do pewnych rzeczowych i miejscowych okoliczności, dotyczących stron spornych albo przedmiotu sporu.

Zakres tych wyłącznych instancyi ma być zatem przez projektowane postanowienie §. 83 b. normy jurysd. rozszerzony, a mianowicie w tym kierunku, ażeby dla jednej grupy podobnych spraw spornych uczynić właściwym jeden i ten sam sąd i przez to uniknąć wprowadzania tego rodzaju spraw przed rozmaite sądy i wywoływania ewentualnych sprzeczności w rozsądzaniu jednych i tych samych stosunków prawnych.

Zapobieżenie temu, zwłaszcza w prawnych sporach towarzystw, co jest intencyą §. 83 b., jest wysoce pożądanem, a nawet koniecznem, zarówno w interesie wyliczonych na wstępie towarzystw, jak i w interesie ich członków.

Dotąd nie było gwarancyi tego rodzaju jednolitości, ile że spory wymienione w §. 83 b mogły być wskutek konkurencyi ogólnych instancyi sądowych, jak i szczególnych sądów z wyboru przed różne trybunały wniesione.

Tę konkurencyę różnych instancyi sądowych usuwa proponowana nowela, ustanawiając jedną wyłączną instancyę sądową.

Sprawy węgierskie.

Z Sejmu węgierskiego.

U wstępu wczorajszego posiedzenia przedłożył minister Lukacs sześciotygodniowe prowizoryum bankowe. Następnie prowadzono dyskusyę nad traktatem handlowym z Serbią. Krytykowano przytem zagraniczną politykę monarchii, mianowicie poseł Sümegi z partyi Justha powoływał się na doniesienia pewnego oficyalnego pisma belgradzkiego, które doniosło, że rząd angielski przez swego zastępcę w Belgradzie zwrócił uwagę rządu serbskiego na konieczność zmodyfikowania jego nieżyczliwego stosunku do Austro-Węgier.

W kołach parlamentarnych opowiadają sobie na podstawie doniesienia jednego z dzienników, że hr. Khuen Hedervary, będąc na audyencyi u cesarza, uzyskał zgodę monarchy na powierzenie budowy jednego „Dreadnoughta“ zakładom „Danubius“ w Rjece. Z powodu innych znacznych wydatków, budowa rozpocznie się dopiero po pewnym czasie.

Wielką sensacyę w sferach sejmowych budzi proces wytoczony dziennikarzowi Michałowi Csaboroci przez byłego ministra handlu Koszuta i sekretarza stanu Sterenyiego. Csalur, oskarżony o oszustwo, nie poczuwa się do winy i pragnie przeprowadzić dowód prawdy.

Sprawy krajowe.

Z kroniki działalności Polskiego Towarzystwa Demokratycznego.

Istotnym wyrazem postępu tak naszego, jak i każdego, polityczno-społecznego życia jest nie stwarzanie nowych partyi, lecz właśnie solidarne skupianie ich w nowe jedynie formacye, celem osiągnięcia pozytywniejszych rezultatów zbiorowej pracy. Kontrola i rewizya sumienia politycznego jest rzeczą konieczną dla podtrzymania żywotności tętna społeczeństwa, bo nie zawsze tylko nowe musi być dobre, ani dobre — nowe; samo więc zrzeszanie sił istniejących jest objawem rozwoju społeczeństwa. Wyrazem takiego solidarnego skupienia się sił naszego narodu jest powstałe we Lwowie „Polskie Towarzystwo Demokratyczne“. Celem tego Towarzystwa, jak czytamy w „Statucie“, jest oddziaływanie na życie publiczne według polskiej polityki demokratycznej, oraz uprawianie akcyi oświatowej, kulturalnej, ekonomicznej i społecznej w polskim duchu postępowym. Że Towarzystwo to wyrosło na gruncie solidarności narodowej w duchu zasad demokratycznych, fakt ten swierdza jego pokrewieństwo programowe z analogicznem Towarzystwem Demokraty-

cznem w Krakowie, którego prezesem jest poseł Petelenz.

Stojąc na straży solidarnego myślenia i opiniowania spraw narodu, Polskie Towarzystwo Demokratyczne urządza dla swych członków i gości częste konferencye, których tematem nie jest iedologia, lecz najżywotniejsze kwesye polityczne, społeczne i ekonomicze naszego narodu. I tak dotychczas między innemi poseł dr. Battaglia uzasadniał potrzebę utworzenia Pol. Tow. Dem., następnie zaś referował stan polskiej polityki we Wiedniu.

Dr. Rutowski referował sprawę reformy wyborczej.

Dyr. Feldstein omówił reformę do Rady miejskiej we Lwowie, nadinż. Machalski opracował sprawę budowy kanałów wodnych w Galicyi, w końcu dyr. Olszewski zajął się rolą inteligencyi miejskiej w akcyi ekonomicznej. Pozatem Pol. Tow. Dem. urządza szereg fachowych odczytów i pogadanek w najrozmaitszych stowarzyszeniach robotniczych, rękodzielniczych i wogóle zawodowych.

Z pośród sekcyi Pol. Tow. dem., jakie istnieją w łonie jego organizacyi, na pierwszy plan wysuwa się „Sekcya działania społecznego“, zmierzająca do faktycznego podniesienia szerokich warstw społecznych pod względem kulturalnym i ekonomicznym.

By zaś owa spójnia w pracy społecznej nie rwała się, lecz owszem, mogła mieć warunki należytego swego rozwoju, Polskie Towarzystwo demokratyczne utrzymuje przy ul. Akademickiej l. 14 własny obszerny lokal klubowy.

Koncesye szynkarskie.

W sprawie rozdziału koncesyi szynkarskich, który wywołał w kraju taki silny ferment i z wielu stron manifestujące się niezadowolenie, przynosi „Gazeta Lwowska“ z d. 20. b. m. (nr. 288) komunikat, który tu w streszczeniu przytaczamy, zastrzegając sobie zarazem dokładne omówienie tej sprawy w najbliższym czasie w osobnym artykule.

„Gazeta Lwowska“ stwierdza mianowicie co następuje: Mylnem przedewszystkiem jest twierdzenie, jakoby z Nowym Rokiem 30.000 dotychczasowych szynkarzy miało wraz z rodzinami zostać bez środków do życia z powodu nieudzielenia im koncesyi; liczba bowiem wszystkich szynków propinacyjnych w całej Galicyi wynosi według ostatnich wykazów tylko 15.754. Z tej liczby nie udzielono koncesyi tylko 8731 osobom. W drodze rekursów udzielono jeszcze nadto koncesyi około 700 osobom, w dodatkowych zaś konkursach otrzyma je jeszcze kilkaset osób, a więc nawet i owa cyfra początkowa (8.731) znacznie zmaleje.

Ponadto stwierdza „Gazeta Lwowska“, że przy rozstrzyganiu konkursów baczy się pilnie na to, by, o ile to jest możliwe, udzielać koncesyi dodatkowych najbiedniejszym, najstarszym i najbardziej rodziną obarczonym szynkarzom. Ci zaś wszyscy, którzy, nie otrzymawszy koncesyi, zostaną istotnie zupełnie bez środków utrzymania, zostaną imiennie wykazani Namiestnictwu celem dostarczenia realnej podstawy dla ewentualnej akcyi ratunkowej.

Hasło, by wszyscy dotychczasowi szynkarze otrzymali znów koncesye, jest w praktyce niemożliwem do przeprowadzenia, pewna ich bowiem liczba karana była za różne przekroczenia, a nawet zbrodnie, inni nie posiadali kwalifikacyi ustawą wymaganych, lub przedstawili lokale zupełnie nieodpowiednie i t. p.

Najważniejszą atoli przyczyną nieudzielenia koncesyi wielu z dotychczasowych szynkarzy było postanowienie ustawy, nakazujące władzy, ażeby się liczyła z potrzebą miejscową. Władze polityczne postawiły zasadę, ażeby jeden szynk na wsi przypadał na 800, a w mieście na 500 mieszkańców z możnością odstąpienia od tej normy z ważnych powodów.

Pewna jednak liczba gmin oświadczyła się stanowczo przeciw tworzeniu szynków w ich obrębie, albo też zażądała zmniejszenia ich liczby, co również musiało wpłynąć na zmniejszenie się liczby udzielonych koncesyi.

Następnie przytacza „Gazeta Lwowska“ daty, świadczące o nadmiernej liczbie szynków w Galicyi, konkludując ostatecznie, że musiano koniecznie ją ograniczyć. W każdym jednak razie nowych koncesyi udzieli się w liczbie 11.000.

Sprawy ruskie.

Akt oskarżenia przeciw studentom ruskim.

Wyższy sąd krajowy rozpatrzył już sprzeciwy, wniesione przez studentów ruskich przeciw aktowi oskarżenia w sprawie gwałtów w uniwersytecie lwowskim w dniu 1. lipca b. r. Sprzeciwów tych nie uwzględniono, wobec czego akt oskarżenia jest prawomocny.

Rozprawa odbędzie się przed trybunałem orzekającym. Trybunał sędziów będzie zwiększony, rozprawa bowiem potrwa kilka tygodni, a rozpocznie się w styczniu. Przewodniczyć ma prezydent sądu krajowego Miłaszewski, oskarża zastępca prokuratora p. Franke. Oskarżono 101 osób.

Niezależnie od tego toczy się obecnie śledztwo przeciw drugiej grupie uczestników zajścia na uniwersytecie. — Śledztwo prowadzi w dalszym ciągu radca Rybicki.

Równocześnie senat akademicki prowadzi śledztwo dyscyplinarne przeciw wszystkim uczestnikom zajścia. Wszystkim oskarżonym słuchaczom uniwersytetu odmówiono prawa wpisu na rok 1910/1911.

Z caratu.

Wielkie drogi indyjskie

Jeszcze nie rozdarto Persyi, a już się toczą potężne projekta wielkich dróg i podbojów. Na chrzcie tymczasowym nadano tym zamiarom głośne szerokie imię: „Wielkie drogi indyjskie“. Geograficzna predestynacya Rosyi najzupełniej usprawiedliwia tęsknotę w tym kierunku i gdyby Rosyę przynajmniej idealnie można było okroić z nazbyt dla niej zachodniej peryferyi — to rozrost jej na jaknajdalszy Wschód dałby Europie wielkie ukojenie, chociażby dlatego, że wielkie wysilenia polityczne jak dotąd doprowadzały Rosyę do klęski. Tymczasem projekt wycelowany został przedewszystkiem w Persyę, za podstawę mając ekonomiczny i polityczny podbój tego kraju, do spółki z Anglią, no i z Niemcami, po przedłużeniu kolei Bagdadzkiej z Teheranu i dalej na południe. Publiczną już jest tajemnicą, że Rosya szuka w Persyi za utratę terytoryum i wpływów na Dalekim Wschodzie — odszkodowania. Rozprawia się o tem w Petersburgu jawnie na zgromadzeniach półurzędowych.

By do Persyi przeniknąć, należy zbudować trzy drogi: Aschabad-Mersched, Euzeli-Teheran i Dzulfa-Tebryk, rozgałęzić sieć kolejową na Kaukazie i zakończyć dzieło przez wydłużenie węża na wybrzeżach morza Kaspijskiego i Czarnego do Moskwy i Zachodu.

Bagdadzka linia zagraża interesom rosyjskim w Persyi. To pewna, że kolej Bogdadzka wikła tak proste w pomysle i zawiłe w wykonaniu dążenia azyatyckie.

Jedynem wyjściem dla Rosyi, byłoby wykorzystać ugodę anglo-rosyjską z 1907 r. i stworzyć nieprzerwaną drogę z Rosyi do Indyi. Międzynarodowe położenie Rosyi na Wschodzie—sądzą niektórzy—wprost nakazuje podjąć walkę z groźnie nasuwającem się z Zachodu i przez Turcyę od południa niebezpieczeństwem niemieckiem. Tysiącletnie marzenia Rosyi przedostania się do zatoki Perskiej, nabierają z konieczności pozorów aktualnych.

Szpieg w Dumie.

Podczas debaty nad interpelacyą z powodu zaburzeń uniwersyteckich, osławiony Puryszkiewicz, gwałtownie uderzając na profesorów i ministerstwo oświaty wraz z nowym ministrem, szwagrem Stołypina — Kasso, wygłosił co następuje: „Kiedym się zwrócił do nowomianowanego ministra oświaty Kasso z zapytaniem, czy prawdą jest, że odwiedzał on mogiłę Muromcewa, Kasso odpowiedział: „A pan śledzi za mną nawet na cmentarzu?“ (Wesołość. Huczne oklaski na lewicy). „Wówczas odpowiedziałem, że ludziom rosyjskim jest zupełnie obojętne, gdzie przebywa Leon, syn Arystydesa Kasso, lecz my powinniśmy wiedzieć, gdzie się znajduje minister oświaty“. Puryszkiewicz zarzuca ministrowi chwiejność i brak programu politycznego. Nasz obowiązek polega na tem — powiada mówca — by po odnalezieniu winowajcy, postawić go pod pręgierzem, niezależnie od tego, czy winowajca jest ministrem, czy studentem (oklaski na prawicy).

Kronika.

Lwów, 20. grudnia 1910.

§ Kalendarzyk:

Dziś rz.-kat. Such. Teofila.
Jutro rz.-kat. Tomasza apost.
Pojutrze rz.-kat. Zenona.
Dziś gr.-kat. Pałapia pr.
Jutro gr.-kat. Zaczat. Bohor.
Pojutrze gr.-kat Myny i Ermoch.
Wschód słońca 7·18. Zachód 3·23.

§ Prognoza na jutro:

Galicya wschodnia: Pochmurno, mierne wiatry, stan mało zmieniony, miejscami mgła, stan niepewny.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, niezmierne wiatry, ciepłota spada, miejscami mgła poranna, stan niepewny.

Temperatura. Dziś o g. 4 rano +2·5 stopni Celsiusza.

§ Teatry, koncerty i widowiska:

Teatr miejski:

Wtorek, po raz 4-ty „Wesoły chłop“ (Der fidele Bauer), operetka w 3 aktach W. Leona; muzyka L. Falla.

Sroda, po raz 5-ty „Wesoły chłop“, (Der fidele Bauer), operetka w 3 aktach W. Leona; muzyka L. Falla.

Czwartek, po raz pierwszy „Per Gynt“, poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena; w przekładzie J. Kasprowicza.

Piątek, po raz drugi „Per Gynt“ poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena; w przekładzie J. Kasprowicza.

Sobota, z powodu wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Teatr „Urania“ w Filharmonii dziś od godz. 4 popoł. do 10 wiecz. bez przerwy przedstawienia.

„Colosseum“ w pasażu Hermanów, ul. Słoneczna, o godzinie 8-mej wieczór przedsiawienie.

Redakcya „Gazety wieczornej“ otwarta codziennie od godziny 9-tej rano do 1-szej popoł. i od 6-tej do 8-mej wieczorem. — W dni świąteczne od godziny 10-tej do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11-tej do 12-tej w poł.

§ Posiedzenia i zgromadzenia.

Posiedzenie Izby handlowej dziś o godzinie 6-tej popołudniu.

Posiedzenie Rady miejskiej dziś o godzinie 6 wieczór.

§ Odczyty i wykłady. W „Ognisku kobiet“ (Brajerowska 14) we środę 21 bm. o 7-mej wieczorem, pogadanka „O chorobach zakaźnych u dzieci“. Zagai dr. Ludwik Mańkowski.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W środę d. 21. b. m doc. uniw. dr. J. Hornowski: O pasożytach człowieka i ich zwalczaniu, (z obraz świetln.) ul. Długosza 8. Pocz. o godzinie 7-mej wieczorem.

= Z nastrojów dnia. Smutno jest rozpamiętywać dzieje dnia, który minął i nie okrył szarego oblicza rumieńcem sensacyi, tak — jak smutno jest siedzieć na nudnym *five'ie*.

Na to ostatnie jest jednak środek niezawodny. Bo kiedy się tam niema nic do powiedzenia należy westchnąć smętnie z Wyspiańskim: „Wiecznie brak Ci tematu“ i... mówić o pogodzie.

Więc niech nastrój pogody świadczy też o nastroju dnia. Pogoda lwowska jest obecnie bardzo niewyraźna i z wielu względów podobna do wiedeńskiego gabinetu: Gabinet właściwie jest a jednak go niema,

zima także jest a jednak jej niema. Bowiem oboje są... *in statu demissionis*.

Po Nowym Roku rzeczy się ustalą: Będziemy się ślizgać, sankować i łamać nogi na nieposypanych piaskiem brukach, będziemy wiedzieli, że mamy gabinet i że... nie mamy kanałów.

Miejscowa.

= Przymusową przeprowadzkę mieszkańców Lwowa uskutecznia od dłuższego czasu biuro budowlane, zmieniając numery kamienic, wskutek tego dzieją się rzeczy dziwne. Obywatel, który n. p. wieczór położył się spać przy ul. Głębokiej 19, zbudził się nazajutrz pod numerem 27. List pieniężny przeznaczony na ul. Kochanowskiego 7 a błądzić musiał, zanim odnalazł adresata pod nr. 23.

Sekwestrator sądowy, dla którego niema tajemnic, odszukał natychmiast lokatora ulicy Kochanowskiego 38 a), chociaż go przeprowadzono pod nr. 79.

= Szkarlatyna we Lwowie. Od kilku tygodni chodzą głuche wieści po mieście, że epidemia szkarlatyny szerzy się z zastraszającą szybkością, fizykat jednak dotychczas milczy uparcie. Czyżby istotnie nie groziło miastu żadne niebezpieczeństwo?

Tak chyba nie jest. Świadczą o tem fakty choćby tylko w samem śródmieściu.

W 30 domach zawieszono kartki fizykatu, świadczące o grasującej w tych realnościach szkarlatynie, wreszcie liczba 16 dzieci w szpitaliku aż nadto przekonują nas, że stan ten należy do groźnych.

A co się dzieje na przedmieściach, o które fizykat absolutnie się nic troszczy, wychodząc z założenia, że należą one do gminy. Jeżeli dodamy do tego, że źródłem epidemii są przedmieścia i okoliczne wsie, z któremi mieszkańcy miasta są w ciągłym kontakcie, to niezbyt pocieszające refleksye z tego stanu wyciągnąć możemy. Czas więc już, aby magistrat zajął należne stanowisko wobec grożącej miastu epidemii.

= Aforyzmy o tramwajach lwowskich. Na linii Łyczaków-Janów kursują wozy w nieokreślonych odstępach czasu. Podobno niema w tem żadnej nieprawidłowości, bo znak ŁJ oznacza Łazi Jak chce.

Nowe wozy przyczepne nie mają wentylatorów, dlatego przeznaczone zostały dla palących.

= **„Gwałtu co się dzieje“** nie w komedyi Fredry, ale na ulicy Fredry. Wśród bezmiaru cegieł i potwornych kałuż błota przeciskają się przechodnie, bo jeden chodnik zasłoniły parkany budowlane, a drugi zawalono piaskiem i cegłami. Więc łamią ręce i wyrywają sobie włosy kupcy, mający sklepy przy tej ulicy.

= Jubileusz p. Joanny Laureckiej. Dowiadujemy się, że 7. stycznia 1911 cały nasz światek muzykalny obchodzić będzie uroczyście 25-letni jubileusz istnienia szkoły muzycznej pani Joanny Laureckiej, zaszczytnie znanej pianistki i wytrawnej a zasłużonej nader kierowniczki szkoły. P. Joanna Laurecka przez 25 lat pracy wychowała całe szeregi wybitnych pianistek i niemniej okazałą falangę wytrawnych nauczycielek, które dzisiaj w myśl wskazówek swej mistrzyni, uczą z wielkim pożytkiem i sprawnością. Dzisiaj „gros“ kierowniczek szkół muzycznych rekrutuje się właśnie z uczenic pani Joanny Laureckiej, a jeśli kultura muzyczna u nas w kraju podniosła się przecie, to jest zasługą zdrowych zasad, które p. Laurecka wszczepiała w swych wychowanków jej artystycznych postępowych przekonań.

Wiadomość o jubileuszu zasłużonej pracowniczki witamy z żywem zadowoleniem; będzie on bowiem zasłużonym hołdem dla jej zasług tyloletnich, owocnych i pełnych poświęcenia.

Osoby interesowane zgłoszą się do „Związku nauczycielek“, przy ul. Klonowicza 7, I. piętro.

= Kagelusze „panama“ znane już były widocznie i za pana Jowialskiego. Tak przynajmniej wnosić trzeba z wczorajszego przedstawienia komedyi Fredry, w której poeta Ludomir zjawia się w tem rzekomo nowoczesnem nakryciu głowy.

= Dwa pomniki jednej i tejsamej wielkości, na jednym i tymsamym placu, nie każde posiada miasto. Nikt nie uwierzy, że osobliwością tą odznacza się nasze miasto. Oto stoi na placu Maryackim aż dwóch Mickiewiczów — jeden Popiela, a drugi nieznanego autora, na dachu kamienicy, sąsiadującej z hotelem Victoria.

= Tramwaj na usługach poczty miał być dawno we Lwowie. Kiedy przed dwoma laty rozszerzano sieć elektryczną zbudowano także nad dworcem głównym odnogę do gmachu poczty na kolei, założono szyny i druty. Zdawało się, że niedługo ujrzymy na ulicach Lwowa takie tramwaje pocztowe, jakie są np. w Monachium. Tymczasem sprawa gdzieś ugrzęzła, a po ulicach Lwowa krążą dalej wozy pocztowe i karyolki z partykularza.

= Wyznaczenie szerokości geograficznej miasta Lwowa. W sskole politechnicznej dokonano niedawno pomiarów celem dokładnego oznaczenia szerokości geograficznej naszego miasta. Na podstawie obserwacyi siedmiu par gwiazd, według metody Horrebowa-Talcota otrzymano dla punktu, w którym jest umieszczony filar przyrządu południkowego, wartość fi = 49°50 11·23" +023".

Nie można więc odtąd mówić, że Lwów leży w Azyi...

= Rusztowania gmachów publicznych, zwłaszcza kościołów mają swój specyalny charakter i swoisty wyraz piękna. W pasy pionowych, poziomych i skośnych belek przystrojona jest teraz piękna katedra św. Jura, zapowiadając tą sukienką wypudrowanie świeżem wapnem ogorzałego swego oblicza.

Osobiste.

Artyści malarze lwowscy pp. Kazim. Sichulski i Jan Augustynowicz wzięli udział w uroczystości piećdziesięciolecia Towarzystwa Sztuk w Warszawie i połączonego z nią otwarcia wielkiej wystawy dzieł sztuki, które się odbyło 14. bm.

Prof. Wł. Szuchiewicz i insp. Seweryn Udziela w Podgórzu biorą we Wiedniu udział w posiedzeniach komitetu redakcyjnego wydawnictwa zamierzonego przez ministerstwo oświaty p. t. Das Volkslied in Oesterreich.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister spraw wewn. mianował starszych lekarzy pow.: dr. Adolfa Wursta i dr. Jana Filewicza krajowymi inspektorami sanitarnymi; starszych lekarzy dr. Ad. Skibickiego, dr. Ferd. Obtułowicza, dr. Miecz. Dembowskiego, dr. Gustawa Bieleńskiego, dr. Antoniego Pietrzyckiego, dr. Władysł. Czyżewicza posunął do VII. kl. rangi; zamianowat lekarzy pow.: dr. Kaz. Ciepielowskiego. dr. Miecz. Kramarzyńskiego, dr. Franc. Sobolewskiego, dr. Wincentego Głowińskiego, dr. Edw. Witkowskiego, dr. Józefa Kownackiego, dr. Alojzego Loewy'ego, dr. Emila Lebedowicza, dr. Kaz. Sciborowskiego, dr. Jana Bednarskiego, dr. Józefa Petersa, dr. Józ. Friedberga, dr. J., Opieńskiego. dr. Wal. Momidłowskiego. dr. Stan. Gawlikowskiego, dr. Bron. Warzyckiego, dr. Anton. Ślączkę i dr. Tad. Teodorowicza, starszymi lekarzami pow., w Galicyi.

Minister robót publicznych mianował star. inżynierów: Wikt. Budzyńskiego, Jak. Engelberga, Eust. Pannenkę, Fel. Glattmana, Ad. Topolnickiego, Wł. Sroczyńskiego, Włodz. Obertyńskiego, Grzeg. Perzańskiego, Józ. Hawliczka i Alfr. Broniewskiego radcami budownictwa, zaś inżynierów: Kaz. Peszkowskiego, Kaz. Sidorowicza, Emila Rosenbuscha, Mar. Bębnowicza, Stan. Tychoniewicza, Emila Bratrę i Witolda Jakimowskiego starszymi inżynierami w państw. służbie budow. w Galicyi.

Minister spraw wewn. mianował st., lekarza pow. dr. Miecz. Kramarzyńskiego inspicyującym lekarzem urzędowym w Galicyi.

P. Mieczysław Barth, prokurator, został mianowany pierwszym prokuratorem państwa i radcą dworu.

Policyjna.

× **Doraźny rozwód.** Anna Knokowska, żona strażnika miejskiego, pokłóciwszy się ze swym małżonkiem, zabrała całkowitą pościel, ubranie i naczynia kuchenne łącznej wartości 400 koron i książeczkę Kasy oszczędności opiewającą na 1300 koron i ulotniła się prawdopodobnie w towarzystwie jakiegoś „przyjaciela“.

× **Przejechanie** Woźnica Łacko, zajęty w składzie Golemera, przejechał na Pasiekach łyczakowskich gospodarza Jędrzeja Kunę, który uległ dotkliwym obrażeniom całego ciała.

× **Złośliwy pies.** Restaurator Abraham Helman, hoduje u siebie psa, którego dość często wypuszcza na ulicę bez kagańca. Wczoraj wskutek tej opieszałości pies porwał palto na osobie Karola Fühla.

× **Pobicie.** Antoni Kurek, zarobnik, napadł na budowie w Rynku pod l. 12 a, na dozorcę Teodora Harasista i dotkliwie go pobił.

× **Sprzeniewierzenie** August Nizio, kucharz u właściciela mleczarni przy ul. Kopernika l. 43, Henryka Popiela, sprzeniewierzył 20 koron i zbiegł.

× **Za włóczęgostwo** odstawiono do aresztów policyjnych niejaką Helkę Bahrynię (głuchą). Czyż nie lepiej do przytułku?

× **Wiedział gdzie się zgłosić.** Jednoroczny łoszak maści ciemno-gniadej, łysy, przybłąkał się do komisaryatu dzieln. III.

× **Kradzieże.** U Leona Berkowicza robotnika krawieckiego, zamieszkkłego przy ul. Słonecznej, świeżo przyjęta bez książki służąca, niejaka Kseńka, skradła dwie kapy czerwone na łóżka wartości 32 koron i zbiegła. Jest ona niskiego wzrostu, szatynka lat 14—15.

Krakowska.

+ **Pomnik Kościuszki.** Towarzystwo upiększenia miasta Krakowa ogłosiło sprawozdanie za rok 1910, z którego dowiadujemy się, że wydział Tow. wycofał kwotę 10.000 koron, przeznaczoną na budowę pomnika bohatera z pod Racławic, protestując przeciw zamiarowi postawienia pomnika na rynku krakowskim. Fakt ten przyjęto nieprzychylnie w szerokich kołach miasta, które niejednokrotnie i z naciskiem oświadczało się za Rynkiem, jako jedynie odpowiedniem miejscem pod pomnik. W związku z tym red. „Nowej Reformy“, Michał Konopiński, zgłosił swe wystąpienie z Tow. upiększenia miasta Krakowa. (Do tej sprawy jeszcze powrócimy. *Red.*).

+ **Z Rady miejskiej.** Na posiedzeniu komisyi wodociągowej pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego załatwiono program pracy na rok przyszły. Komisya uchwaliła budżet na rok 1911, postanowiła przystąpić do budowy 6 nowych studzien na Bielanach, a nadto zatwierdziła oferty na dostawę materyałów, potrzebnych zarządowi wodociągów w r. 1911.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady jest między innemi sprawa dostawy 10 tysięcy kg. mięsa argentyńskiego dla Krakowa po cenie 80·5 hal. za 1 kg. *loco* Tryest, oraz wybór 36 członków wydziału wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa.

+ **Z Towarzystw.** Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa właścicieli realności, które się odbyło w ubiegłą niedzielę uchwalono na wniosek dra J. Steinberga rezolucyę, wyrażającą stanowczy protest przeciw ciągle praktykowanemu śrubowaniu fasyi podatkowych w ogólności, a przedewszystkiem przeciw podwyższaniu zeznań podatkowych w wypadkach, w których właściciel realności sam mieszkania używa lub lokatorom czynszu nie podwyższa.

Tatrzańskie Towarzystwo narciarzy, tak gorliwie i skutecznie propagujące u nas sport narciarski, urządziło 16. b. m. swój pierwszy tegoroczny wieczór projekcyjny. Szereg przepięknych przeźroczy poprzedził krótki i bardzo zajmujący wykład dra Stefana Komornickiego o nartach, sposobie ich użycia, systemach jazdy i o historyi narciarstwa wogóle.

Krakowskie nauczycielstwo tymczasowe obradowało nad swem rozpaczliwem położeniem materyalnem, a komitet organizacyjny nauczycieli szkół przemysłowych uchwalił zwołać ogólne krajowe zgromadzenie nauczycieli tych szkół na dzień 5. stycznia 1911 do Krakowa.

+ **Kurs T. S. L. dla wojskowych analfabetów.** Z zarządu I Koła T. S. L. do pism krakowskich:

Omawiana już w dziennikach sprawa kursu dla wojskowych analfabetów zakończyła się pismem komendy korpusu, którem zawiadamia ona zarząd Koła, że na polecenie ministerstwa wojny mają urządzić poszczególne oddziały wojskowe we własnym zakresie działania kursa dla analfabetów i wobec tego dziękuje Kołu za dotychczasową działalność i zamiar dalszego prowadzenia tych kursów.

Wskutek tego pisma nie pozostało Kołu I nic innego jak zwinąć ten kierunek swej działalności, którą od lat z prawdziwym pożytkiem prowadziło, odbierając corocznie wyrazy uznania ze strony władz wojskowych. Siły zaś i fundusze na ten cel przeznaczone postanowił zarząd Koła obrócić na tem intenzy-

wniejsze prowadzenie kursów dla analfabetów cywilnych, które już w roku bieżącym święciły dziesięciolecie swego istnienia.

Krajowa.

△ **Przemyśl.** (Kradzieże w magazynach wojskowych).

Od pewnego czasu systematycznie okradano tu magazyny wojskowe. Przeprowadzone świeżo śledztwo wykryło, że magazynem wspomianym opiekowała się specyalnie zorganizowana szajka. W skład jej wchodzili handlarze starzyzną

△ **Nowy Sącz**, 18. grudnia. (Zatwierdzenie ofert. — Z sali sądowej.— Varia).

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zatwierdzono ostatecznie oferty kanalizacyjne i dla elektrowni. Roboty otrzymały firmy Siemens-Schuckert i Sokolnicki-Wiśniewski.

Proces z powodu katastrofy budowlanej zakończył się w sobotę. Właściciela rudery Szymona Steifa skazano na 5 miesięcy aresztu, zaś podmajstrzego Kindermana na 3 miesiące również z postem co dni 14. P. Zenona Reni uwolniono w zupełności od zarzutu niedopilnowania budowy, gdyż ma on do nadzoru 35 budynków gminnych, i kilkadziesiąt budowanych przez strony prywatne. Cyfry w istocie pokaźne.

Zbliżający się karnawał poruszył żywo wszystkich zwolenników tańca i zrzeszył ich w komitet „balu kawalerskiego“.

Ze świata.

○ **Na wzór rosyjski.** Jak wiadomo, popełniono w czerwcu b. r. w Berlinie na przedmieściu Lichtenrade zamach dynamitowy. Sprawców nie zdołano odkryć. Policya podejrzywała o zamach „rewolucyonistów“. Obecnie nastąpił w sprawie tej sensacyjny zwrot. Śledztwo wykryło, że zamach wykonany został przez dwóch żandarmów w czynnej służbie.

Z sali obrad

═ Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem w sali szkoły św. Magdaleny odbyło się zgromadzenie obywateli VI. okręgu pod przewodnictwem p. Szpondrowskiego, na którem poseł dr. Buzek informował audytoryum o sytuacyi politycznej w państwie. Omówiwszy głównie przyczyny upadku gabinetu br. Bienertha, zaakcentował dr. Buzek stanowisko Koła Polskiego, nie tylko wobec upadłego gabinetu, lecz także wobec konjunktur przyszłości. Wspomniał także o powstaniu II. gimnazyum realnego we Lwowie, a także o macoszem traktowaniu przez Radę szkolną krajową sprawy powstania seminaryum nauczycielskiego. Po referacie rozpoczęła się dyskusya, w której zabierali głos pp. Prugar, Goedel, Weidlich, Szczudłowski i inni.

W dyskusyi dał się wyczuć pewien zgrzyt, wprowadzony w przemówieniu p. Goedla, który zarzucał pewnej grupie posłów utrudnianie akcyi Koła w sprawie kanałowej przez propagowanie myśli osiągnięcia kapitałów prywatnych dla tej akcyi. Zdaniem p. Goedla ciż sami posłowie zakładają we Lwowie polską edycyę „Neue Freie Presse“.

To stanowisko p. Goedla nie podzielało snać w zupełności zgromadzenie, gdyż prócz dwóch głosów, akceptujących tę wycieczkę, reszta zebranych przyjęła ją zupełnem milczeniem.

Po skończonej dyskusyi zgromadzenie wyraziło dr. Buzkowi uznanie za jego działalność poselską i powzięła jednomyślnie następujące uchwały:

I. 1) „Zgromadzeni obywatele i członkowie Organizacyi narodowej VI okręgu miasta Lwowa dnia 19 grudnia 1910, wyrażają Kołu polskiemu uznanie za energiczne stanowisko w obronie kanałów i wzywają całe Koło polskie do solidarnego postępowania, aż do chwili zupełnego zabezpieczenia rychłej budowy kanałów.

2) „Zgromadzenie wyraża zapatrywanie, że w myśl obowiązującej ustawy, do budowy kanałów obowiązany jest tylko rząd i protestuje jak najenergiczniej przeciw wszelkim zakusom oddania sprawy budowy kanałów w ręce prywatnego konsorcyum i prywatnych kapitałów.

II. „Zgromadzenie domaga się stanowczo jaknajszybszego przeprowadzenia wlokącej się oddawna budowy nowego Seminaryum, a to w okręgu VI.

„Wobec tego, iż obecne pomieszczenie Sem. urąga wymaganiom hygieny bezpieczeństwa życia i zdrowia młodzieży, zgromadzenie żąda stanowczo, aby Magistrat miasta Lwowa stanowi temu położył koniec przez przez zamknięcie budynku“.

W celu wręczenia prezydyum miasta uchwały co do seminaryum nauczycielskiego wybrano specyalną komisyę, w skład której weszli: pp. Bisanz, Szpondrowski, dr. Hornung i Murzyński.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

EKONOMISTA.

Gospodarcze znaczenie kanału od granicy śląskiej do Dniestru.

Im droższy transport towarów „masowych“, im trudniejsza tedy tych towarów wymiana w przestrzeni, tem większe rozbicie gospodarstwa społecznego na atomy, ze sobą mało związane, a tem słabiej znów bije jego puls. Tem mniejsza bowiem produkcya — tem mniejszy tedy dochód społeczny.

Prawo to znajduje ilustracyę szczególnie wymowną w stosunkach naszego kraju, którego konfiguracya niestety nie jest koncentryczna, ale „ad instar“ kiszki wydłużona i skrzywiona z zachodu na wschód oraz ku południowemu wschodowi.

Wskutek tego, niemniej jak wobec różnorodności warunków produkcyjnych na tych wielkich i długich przestrzeniach drzewo, kamień, dachówka, cement, inne materyały budowlane, ropa, nafta i inne produkty rafinaryjne, zboże, węgiel i t. d. muszą w obrębie samej Galicyi wędrować na setki kilometrów z jednej okolicy, obfitującej w dane płody, w drugą, ich pozbawioną.

Przemysł nasz może dziś rozwijać się żywo przeważnie tylko na zachodnich kresach — tam, gdzie bliski jest źródeł węgla.

Kanał od granicy śląskiej do Dniestru, chcąc konkurować skutecznie z kolejami żelaznemi, musiałby w najgorszym dla nas przypadku wziąć przeciętnie o 20% taniej, niż koleje. Nastąpiłoby wtedy poważne ożywienie gospodarstwa społecznego kraju przez tańszą wymianę płodów między poszczególnymi jego obszarami gospodarczymi — a więc zwiększenie produkcyi i dochodu społecznego. W szczególności także środek i wschód kraju zbliżyłyby się przez to do źródeł węgla, skutkiem czego „narastanie“ przemysłu na istniejących już silniejszych ośrodkach zachodnio kresowych posunęłoby się ku wschodowi o wcale poważną przestrzeń.

Przez Dniestr — po uregulowaniu jego biegu w granicach państwa rosyjskiego — dostalibyśmy z południowej Rosyi wysoko procentowe rudy żelazne drogą wodną, aż do naszego zagłębia zachodniego, gdzie wówczas w oparciu o blizki koks śląski mogłaby powstać wielka produkcya żelaza w wysokich piecach.

Zresztą przy nieodzownem a bardzo prawdopodobnem połączeniu kanału naszego z siecią wodną cesarstwa niemieckiego za pośrednictwem kanału kłodnickiego, który (obecnie 125-tonowy) ma niebawem ulegać rozszerzeniu, rudy żelazne i cynkowe dostawałyby się do nas wodą także od zachodu.

Trasa kanału galicyjskiego musiałaby na zachód od Krakowa przechodzić na lewy brzeg Wisły i przez zagłębie węglowe chrzanowskie zdążać będzie ku Przemszy a przez nią aż do kanału kłodnickiego. Tylko wtedy bowiem otwarłoby się temu zagłębiu tanią drogę w głąb kraju, a nadto uzyskałoby się tanią drogę eksportową do Niemiec. Co do kilku głównych artykułów naszego eksportu, jak co do drzewa tartego, kopalnianego i t. p., owoców strączkowych, nafty i innych produktów rafinacyjnych — zdani jesteśmy i będziemy przedewszystkiem na Niemcy, jako na targ o największej z reguły, szybko rosnącej sile kupna.

Na targu niemieckim nie tak łatwo, jak na Śląsku, Morawach, w Wiedniu, w Styryi i t. p., pokonać nas może (np. w drzewie) konkurencya węgierska, która do tych ostatnich krajów dostaje się wskutek polityki taryfowej kolei węgierskich, jeśli potrzeba — prawie zadarmo.

Chcąc zaś się dostać do Niemiec, muszą Węgry przecież opłacać dodatkowe przewoźne wyższe na dłuższych przesrzeniach kolejom austryackim i niemieckim.

Wszelako na owym wielkim targu niemieckim spotykamy się z bardzo poważną konkurencyą rosyjską, skandynawską, amerykańską, rumuńską, docierającą tam przeważnie drogami wodnemi, i dlatego właśnie trzeba nam drogi wodnej eksportowej przedewszystkiem do serca Niemiec.

Wspomnieć jeszcze wypada, że kanał galicyjski ma wszelkie szanse odebrania kolejom rosyjskim pokaźnej części ruchu — zwłaszcza w zbożu — z Rosyi środkowo-południowej do Niemiec. Szanse te wyrosłyby w wydatnej mierze, gdyby kanał Wisła-Dniestr wypuścił z siebie odnogę ku Brodom, co oczywiście byłoby rzeczą dalszego rozwoju. Wszelako ten ostatni moment, dotyczący ruchu „transito“, na kanale nie jest argumentem ściśle ekonomicznym na rzecz kanału, lecz zato poważnym argumentem finansowym.

Wypada wreszcie wspomnieć, że na zachód od Krakowa prócz linii głównej, biegnącej od lewego brzegu Wisły do kanału kłodnickiego, nieodzowną byłaby odnoga wzdłuż prawego brzegu Wisły do Oświęcimia, a właściwie do Janiszowic, a to przedewszystkiem ze względu na tamtejsze zagłębie węglowe, którego centrem jest rozwijająca się kopalnia w Brzeszczach.

Lwów, 20. grudnia 1910.

W Kronice „Ekonomisty“ zamieszczać będziemy — prócz szczegółowych informacyi, dotyczących wszelkich działów życia gospodarczego a zwłaszcza przemysłu i handlu krajowego oraz stosunków komunikacyjnych — także sprawozdania i kursy giełd i targów towarowych, mających bezpośrednie znaczenie dla naszego kraju.

O ile wiadomości o sprawach ekonomicznych niemniej jak sprawozdania i kursy giełdowe i targowe nadchodzą popołudniu, znajdują one miejsce w „ostatnich wiadomościach“ na stronie drugiej lub pierwszej pisma.

Zapewniliśmy sobie prócz informacyi z różnych powołanych źródeł krajowych — wiadomości i sprawozdania oryginalne z Wiednia, dostarczane przeważnie na świeżo telefonem.

W dziale tym omawiać będziemy dalej na podstawie wiadomości, czerpanych z pierwszych źródeł, wszelkie stosunki administracyjne i prawne, wiążące się z życiem gospodarczem.

Dostawy rozpisywane i przyznane upadłości i zawieszenia wypłat będą stanowiły stałą rubrykę tego działu — niemniej jak komunikaty instytucyi ekonomicznych, oraz sprawozdania z ich posiedzeń, jak wogóle z zebrań, na których omawiane są sprawy ekonomiczne.

Wszystkie czynniki i sfery, mające styczność z życiem ekonomicznem, a zwłaszcza z finansami, bankowością, przemysłem i handlem, upraszamy o pomoc w tym dziale zarówno przez zasilanie go obfitemi, częstemi i świeżemi informacyami, jak i przez zwracanie uwagi naszej na jego niedostatki, których usuwanie uczynimy przedmiotem stałej zapobiegliwości.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych. Na plenarnem posiedzeniu komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, które się odbyło dnia 17. bm., uchwalono na podstawie referatu radcy dra A. Zgórskiego przedstawić Wydziałowi krajowemu udzielenie pożyczek następującym przedsiębiorstwom: Fabryce szczotek i pendzli 100.000 K., pracowni stolarskiej 8.000 K., Krajowemu Związkowi przemysłowemu 100.000 K., fabryce kapeluszy 30.000 K., pracowni stolarskiej 10.000 K., pracowni bednarskiej 15.000 K., fabryce organów 30.000 K., fabryce grzebieni 15.000 K., fabryce czekolady i cukierków 40.000 K., pracowni ciesielsko-stolarskiej 10.000 K., pracowni stolarskiej 25.000 K., fabryce mydła i świec 150.000 K., fabryce gipsu alabastrowego 60.000 K.

Szczegółowe sprawozdanie w numerze jutrzejszym.

Galicyjski ziemski Bank kredytowy. Na podstawie uchwały Izby giełdowej, zatwierdzonej przez ministerstwo skarbu, 4 i pół prc. listy zastawne Galic. ziemskiego Banku kredytowego we Lwowie uzyskały urzędowe notowanie na giełdzie wiedeńskiej.

Nowela do ustawy wodnej. Rząd opracował projekt noweli do ustaw wodnych, oparty na podstawie czeskiej ustawy wodnej. Projekt ten jest obecnie przedmiotem obrad rozmaitych korporacyi i instytucyi gospodarczych.

Ustawa o kartelach. W ministerstwie handlu pracują obecnie nad projektem powyższej ustawy. Próby ustawowego unormowania tego przedmiotu przedsiębrano w Austryi niejednokrotnie, a mianowicie poraz pierwszy z końcem ubiegłego stulecia, poraz drugi w r. 1903. Atoli żaden z projektów dawnych nie doczekał się załatwienia w Radzie państwa. Ze względu na duże znaczenie projektowanej ustawy, należy poświęcić jej w swoim czasie baczną uwagę.

W sprawie obowiązku ubezpieczenia pensyjnego personalu kupieckiego wydał Trybunał administracyjny dotychczas następujące orzeczenia. Mianowicie mają być ubezpieczeni kierownicy ruchu w tartakach, kantorzyści, werkmistrze, odbierający towary, ajenci podróżujący, zastępcy firmy (Platzvertreter) i subjekci w sklepach „en gros“. Natomiast nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia subjekci w sklepach detalicznych, kasyerki, zatrudnieni w składzie sklepu detalicznego, mundanci, maszyniści, dyurniści.

Cła w Austryi a za granicą. W świeżo wydanem dziele o cłach w Austryi próbuje Rannig, sekretarz klubu przemysłowców we Wiedniu, przedstawić porównawczo cło w Austryi w zestawieniu z cłami innych państw.

Okazuje się, że cła Rosyi, Ameryki, Francyi, a częściowo Niemiec są na ogół wyższe od naszych. Przy poszczególnych artykułach nie występuje ta różnica tak widocznie, jak w ogólnem zestawieniu. Wysokość cła od całego dowozu, podlegającego ocleniu, wynosi w przecięciu w Austryi 15, w Niemczech 19, w Ameryce 43 prc. wartości towaru.

Handel zewnętrzny Austryi od stycznia do września b. r. Przywóz wynosił 2006 a wywóz 1755 mil. koron, zatem o 60 milionów koron więcej niż w tym samym czasie w roku ubiegłym. Bilans handlowy jest dotychczas bierny (221 mil. kor.), co ulegnie zmianie na lepsze do końca br. wskutek pomyślnych zbiorów rolnych. Przywóz surowców w przemyśle tekstylnym osłabł w tym czasie z powodu poprzedniego zniżenia jego cen. Wywóz ogólnie w powyższym czasokresie był zadowalającym i przedstawiał się w niektórych gałęziach następująco: drzewa obrobionego wywieziono za 127, towarów konfekcyjnych za 69, towarów szklanych za 59, towarów drzewnych z 55 milionów koron. Eksport cukru za 156, bydła na rzeź za 82 i węgla kamiennego za 57 milonów koron wykazuje zniżkę, podczas gdy eksport surowca drzewnego za 57, jaj za 88 mil. kor. wzmógł się znacznie.

Austryo-francuskie stosunki handlowe. Z powodu dobrej jakości austr. towarów eksportowanych i może także wskutek trudnych stosunków robotniczych Francyi, nowa taryfa cłowa francuska, która weszła w życie 1. kwietnia br., nie przyniosła na razie szkód, jakich się obawiano. Meble gięte, kołnierze i manszety i niektóre narzędzia żelazne znajdują także obecnie znaczny zbyt. Wskutek nie bardzo korzystnych zbiorów tegorocznych we Francyi są szczególnie korzystne warunki eksportu kartofli, owoców i wina z Austro-Węgier.

Rosyjskie cło ochronne na maszyny rolnicze. Dnia 31. grudnia st. st. kończy się termin, do którego można wprowadzić do Rosyi maszyny rolnicze „skomplikowane“, z uwolnieniem od cła. Rosyjski minister handlu wypracował projekt ustawy, ustanawiającej wysokie cła na takie maszyny. Lecz chociaż ma za sobą fabrykantów maszyn, zdaje się, że będzie musiał cofnąć projekt, ponieważ w Dumie, składającej się przeważnie z przedstawicieli sfer agrarnych, nie znajdzie większości do uchwalenia tej ustawy.

Handel z Sofią. Kamercyalne biuro c. k. austryackiego muzeum handlowego oświadcza gotowość wy-

słania na żądanie, za zwrotem kosztów, listę polecenia godnych firm, agencyi i domów komisowych w Sofii, z któremi możnaby nawiązać stosunki handlowe.

Eksport łóżek żelaznych do Bułgaryi. Wicekonsulat w Burgas informuje, że meble żelazne prowenieńcyi austryackiej cieszą się w Bułgaryi dobrą opinią i są tam bardzo poszukiwane. Dla naszego przemysłu informacya ta ma znaczenie w odniesieniu do fabrykacyi łóżek żelaznych.

Wyrób wody sodowej zaliczono rozporządzeniem ministeryalnem z 29. listopada br. Dz. p. p. Nr. 212 do przemysłów koncesyonowanych.

Rokowania o kartel cukrowy. W jesieni r. 1909 przerwano rokowania o skartelizowanie fabryk cukrowych i rafineryi z powodu przeszkód, jakie stawiały rafinerye Przeworskie i związek morawskich fabryk cukrowych. Obecnie doszło do porozumienia z rafineryą Przeworską, zaś ze związkiem morawskim trwają rokowania dalej.

Z przemysłu mosiężniczego. Z początkiem bm. odbyły się w Berlinie narady wstępne, poświęcone sprawie utworzenia syndykatu na poszczególne specyalne fabrykaty mosiężne. Na razie narady nie doprowadziły do pomyślnego wyniku.

Platyna drożeje z dnia na dzień. Dzisiejsza cena wynosi około 5.000 kor. za 1 kg. Ten wzrost ceny platyny tłumaczą znacznym wzrostem zapotrzebowania, wobec czego starają się obecnie zastąpić ją złotem. Najwięcej platyny dostarcza Rosya, po niej Ameryka.

Na rynku bawełnianym znów obawiają się dotkliwych zwyżek cen. Wyniki żniw amerykańskich oceniają na 12 milionów buli (10 mil. roku zeszłego), jest to ilość za szczupła, aby mogła pokryć zapotrzebowanie, zwłaszcza, że żniwa indyjskie przyniosły pół miliona mniej buli, niż ubiegłego roku. Od kilku lat ceny bawełny podskoczyły o 50 procent, a obecnie należy spodziewać się dalszej zwyżki.

Tegoroczny sprzęt kawy. „Kupiec Polski“ ogłasza w powyższym przedmiocie artykuł konsula A. Wiatraka. Zbiór tegoroczny jest mniejszy, niż się spodziewano, co spowodowała w niemałej mierze dżdżysta pora, która przeciągnęła się zbyt długo, a liczą go najwyżej na 11 milionów worków. Widoki na dobre żniwa w r. 1911/12 są także niepewne. W ogólności powiedzieć można, że nadprodukcya kawy już skończyła się i czas przyzwyczaić się do tego, aby na ten artykuł innemi patrzeć oczyma. Oczywiście rząd brazylijski stara się wszelkiemi siłami o wyzyskanie sytuacyi i podniesienie wartości swego głównego artykułu produkcyjnego. Wobec tego obecne podskoczenie ceny o przeszło 30 proc. zdaje się nie będzie tylko chwilowym objawem.

Podatki. Krajowa Dyrekcya skarbu ogłasza, że do 31. stycznia wyznacza termin do przedkładania fasyi w celu wymiaru podatku rentowego i osobisto-dochodowego. Termin do przedkładania wykazów poborów służbowych dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na rok 1911 trwa od 1. do 31. stycznia.

Wystawa przemysłu karnawałowego. Liga Pomocy przemysłowej urządza w gmachu swoim we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 11, w dniach od 8. do 26. stycznia przyszłego roku, przegląd wszelkich artykułów karnawałowych, wyrobu krajowego.

Wystawa ta obejmie więc toalety balowe i ozdoby do sukni, obuwie, rękawiczki, wachlarze, biżuteryę, fryzury i stroje na głowę, kwiaty sztuczne, perfumeryę, porządki tańców, karnety, ordery i przybory kotylionowe, przedmioty do dekoracyi sal balowych i t. d.

Liga Pomocy przemysłowej zaprasza wszystkich krajowych wytwórców do zgłoszenia udziału w tej wystawie najdalej do 28. grudnia b. r. w celu zarezerwowania dla nich miejsca.

Opłata ryczałtowa firm za udział w wystawie — wynosi 10 kor.

Wystawa otwartą będzie przez cały dzień, a popołudniu przy oświetleniu elektrycznem do 9 godziny wieczór.

Opłaty telefoniczne. Dyrekcya poczt nadesłała następujący komunikat: Począwszy od 1. stycznia 1911 zaprowadza się nowy sposób poboru wszelkich opłat telefonicznych z wyjątkiem należytości za rozmowy międzymiastowe. Opłaty te będą pobierane wprost od stron za pośrednictwem pocztowych organów doręczających, wobec czego uprasza się abonentów telefonicznych o wstrzymanie się z dniem 1. stycznia 1911 z opłatą zapadłych należytości telefonicznych z wyjątkiem jak już powyżej zaznaczono opłat za rozmowy międzymiastowe. Bliższe wyjaśnienia otrzyma niebawem każdy z abonentów w osobnem piśmie.

Przeciw opłatom telefonicznym. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa wystosowała telegraficzny protest do ministerstwa handlu przeciwko zamierzonemu podniesieniu opłat telefonicznych do Wiednia oraz do Lwowa.

Podwyższenie wynosi na 60 prc. obecnej opłaty.

Do protestu przyłączyło się miasto Kraków.

Podobne protesty założyły na Morawach wszystkie sfery kupieckie i przemysłowe, ponieważ nowa ordynacya telefoniczna podraża taryfę rozmów międzymiastowych.

Nadzwyczajne pociągi świąteczne. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Ze względu na zwiększony ruch osobowy podczas świąt Bożego Narodzenia i w celu umożliwienia dogodniejszej jazdy podróżnym, kursować będą między Lwowem a Krakowem nadzwyczajne pociągi osobowe, a mianowicie w dniach 21, 22 i 23 grudnia b. r. pociąg pośpieszny, odchodzący ze Lwowa o godzinie 3 min. 15 popołudniu, a przychodzący do Krakowa o godz. 10 min. 10 wiecz., w dniach 21 i 22 grudnia b. r. pociąg osobowy, odchodzący z Krakowa o godzinie 10 min. 50 w nocy, a przychodzący do Lwowa w dniu 22, względnie 23 grudnia b. r. o godz. 7 min. 45 rano.

Ponadto kursować będą w dniu 23 grudnia b. r.: między Lwowem a Rzeszowem nadzwyczajny pociąg osob. (odjazd ze Lwowa o godz. 7 min. 20 rano, przyjazd do Rzeszowa o godz. 12 min. 16 w połud.) i nadzwyczajny pociąg osobowy między Rzeszowem a Lwowem (odjazd z Rzeszowa o godz. 1 min. 35 popoł., przyjazd do Lwowa o godz. 6 min. 51 wiecz.)

Kanał od granicy śląskiej do Dniestru. Sprawie tej poświęcamy dziś artykuł wstępny „Ekonomisty“, omawiając ją tam wyłącznie z punktu widzenia gospodarczych interesów naszego kraju. Wrócimy do niej niebawem, by wyświetlić wiążące się z nią momenty finansowe, a następnie gospodarczo-polityczne.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Za jeden hektolitr na 100% paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 45·50—45·75.
nadkontyngent koron 25·50—25·75.
Tendencya: spokojna.

Masło.

Związek mleczarski we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą:

a) **Lwów**, dnia 20. grudnia 1910.

	detal:	½ hurt:	hurt:
Deserowe formow.	3·20	3·10	3·05
Bryłowe I-a	3·20	3·05	3·—
Bryłowe II-a	3·20	3·—	2·95
Solone I-a	3·44	3·25	3·20
Solone II-a	2·90	2·75	2·70

b) **Kraków**, dnia 20. grudnia 1910.

	detal:	½ hurt:	hurt:
Deserowe formow.	3·44	3·25	3·20
Bryłowe I-a	3·44	3·20	3·15
Bryłowe II-a	3·20	3·—	2·95
Solone I-a	3·44	3·20	3·15
Solone II-a	2·88	2·70	2·65

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transyto Kraków:

Deserowe w blokach I-a	K. 300—310
Deserowe w blokach II-a	K. 000—000
Deserowe w blokach III-a	K. 000—000

Tendencya słaba.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie,

Lwów, dnia 20. grudnia 1910. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 10·50 do 10·70, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7.30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 7·60 do 7·80. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·30 do 7·50. Jęczmień browarniany 7·50 do 8·50. Rzepak —·— do —·—. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 8·— do 8·30. Bobik 7·60 do 7·80. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. **Koniczyna czerwona 70.— do 85·—.** Koniczyna biała 90· – do 110·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 38·— do 42·—,

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 20 stycznia 1910. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·50, do 10·75. Żyto prima 7·25, do 7·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 7·—, do 7·50. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—. do Koniczyna czerwona prima 80·—, do 85·—. Koniczyna biała prima 100·—, do 105·—. Anyż płaski —·—, do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12.—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 7·—, do 7·25. Wyka 7·—, do 7·25. Otręby pszenne 7·—, do 7·25, żytne —·—, do —·—. Chmiei —·— do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
	K	h	K	h
Spirytus surowy bez podatku i bez kontów ekspedycyjnych				
loco stacye peritas Husiatyn . . .	45	25	25	25
loco stacye peritas Tarnopol . . .	45	50	25	50
loco stacye peritas Sokal	45	75	25	75
Rafinerye, Lwów .	47	28	27	28
Z dostawą i oddaniem loco . . .				
Ceny spirytusu za 1000 litr procent				

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wieden, dnia 20 grudnia 1910. Dziś o godzinie 10·30 przedpołudniem notowano: Marki niemieckie 117·60, Renta majowa 93·60, Węgierska renta koronowa 91·95, Akcye kredytowe 669·75, Kredytowe węg., 8·63, —·—, Bank anglo-austr. 318·75, Unionbank 642·25, Bankverein 555·25, Laenderbank 535.75, —·—, Kolej państw. 751·50, Lombardy 116·50, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 769·50, Rima Muranyi 672·—, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, —·—, Losy tureckie 263·50, Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·65, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·35, 4-proc. gal. poż. kraj z 1893 93·65, 4-proc. listy zast.. zast. Banku kraj. 94·—, 56 listy Tow. kred. ziem, 92·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 20 grudnia 1910. Dziś o godzinie 12·30 przed południem notowano:
Marki niemieckie 117·60, Renta majowa 93·60, Renta koronowa węg 91·95, Akcye austr. zakł. kred. 669·50, Akcye węg. zakł. kred. 863·50, Akcye Anglobanku 321·25, Akcye Unionbanku 642·—, Akcye Bankvereinu 555·25, Akcye Landerbanku 535·75, Akcye kolei państwowej 751·—, Lombardy 116·25, Akcye kol. Elbetal —·—, Akcye Fabryki broni 735·—, Akcye tytoniowe 366·—, Akcye Alpiny 768·75, Akcye Rima Muranyi 671·50, Akcye Prask. Tow. żel. —·—, Losy tureckie 263·50, Ruble 254·—
Usposobienie spokojne.

Berlin, dnia 20. grudnia 1910. Giełda poranna: Akcye kredytowe 210·50, Tow. dyskontowe 193·75.

Usposobienie silne.

Telegraficzne kursy popołudniowej (godz. 2·30) giełdy wiedeńskiej wraz z tendencyą w wiadomościach ostatnich.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. grudnia 1910.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.).				
4% renta wspólna koronowa	93	60	93	80
4$\frac{2}{10}$% renta wspólna nieskonwertowana	97	50	97	70
4% renta austryacka złota	99	60	99	85
4% „ „ koronowa	73	45	93	65
3½% „ „ inwestycyjna . .	83	45	83	65
4% „ węgierska koronowa . . .	91	90	92	10
3½% „ „ „ . . .	81	85	82	05
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893 .	93	15	93	45
4% gal. obligacye propinacyjne . . .	98	90	99	10
5% obligacye propinac. bukowińskie .	100	40	101	40
4% pożyczka miasta Lwowa	90	—	91	—
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900 .	92	15	93	15
4% węg. obligacye indemnizacyjne . ,	92	40	93	40
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	121	65	122	65
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	120	—	121	—
4½% Bułgarska pożyczka złota . . .	92	90	93	15
5% Rosyjska państwowa z r. 1906 . .	103	70	104	25
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	94	90	95	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem. .	109	75	111	75
4½% „ „ „ „ „ „	99	10	99	60
4% „ „ „ „ „ „	93	15	93	15
4 listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	85	99	35
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr. .	96	50	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn. .	95	60	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn. .	92	65	93	50
4½% listy zast. gal. Banku krajow. .	99	50	100	50
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l. .	93	50	94	50
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	75	92	75
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	60	102	60
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	94	—	97	75
4% listy zast. austr. węg. Banku . . .	—	—	99	05
3½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	—	—	92	15
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	88	70	89	70
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	94	10	95	40
3% prior. kol. Dux Bodenbach . . .	75	80	76	80
3% prior. kol. połud. za 500 frank. . .	77	50	78	15
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem. .	93	50	94	20

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	17	—	318	25	319	25
Zakł. kred. d. han. i przem. 320 k.	12	—	669	—	670	—
Węg. banku kred. 400 kor. ,	40	—	863	—	864	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	687	—	688	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	26	—	534	75	535	75
„ Austro-węg. 1400 kor. .	81	40	1877	—	1887	—
Bankvereinu , . . . 400 k.	30	—	554	25	555	25
„ Związk. (Unionb.) 400 k.	32	—	641	—	642	—
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	36	—	765	—	768	—
Zivnostenska banka 200 kor.	19	—	278	—	299	—
Akcye przedsiębior. transport,						
Kolei pół, ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5130	—	5150	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k,	27	50	561	—	564	—
„ państwowych 400 kor.	33	—	750	—	715	—
„ południowej 400 kor. .	—	—	116	20	117	20
. „ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	356	—	358	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	-	1167	—	1171	—
Lloydu 400 kor.	24	—	591	—	593	—
Adria 200 kor.	12	—	517	—	518	—
Akcye przedsiębior. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200k .	86	—	768	—	769	—
Praskiego Tow. żel. przem. 400k.	150	—	2595	—	2605	—
Schodnica 500 kor.	1	—	489	—	494	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	412	—	414	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	463	-	464	—
Rima Muranyi 200 kor. . . .	32	—	670	90	571	90
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	762	—	772	—
Elbrmühl, fabr. papieru 200 k.	10	—	219	—	221	—
Wienerberger, cegielnia 200 k.	15	—	835	—	842	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	755	—	739	—
Hirtenberger 400 kor. . . .	60	—	1132	—	438	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	767	—	768	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	549	—	852	—
W stböhmische Bergbau 200 k.	34	—	651	—	667	—

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1695	—	1755	—
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	447	—	464	—
bezpr. „ „ 1864 całe	200	650	—	662	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	524	—	330	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	457	—	465	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	228	50	234	50
4% regulacyi Cisy (Theiss) k.	200	120	—	332	—
5% „ Dunaju . . złr.	100	810	50	306	50

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	539	—	549	—
2% serbskie . . , . . fr.	100	129	50	135	50
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	206	—	312	—
3% „ „ „ „ II. „ „	100	296	—	302	—
4% węg. Banku hipotecznego	100	259	—	265	—
kredytowe z r. 1858 . . złr.	100	542	—	552	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	45	—	49	—
Klary . . , ... złr.	40	217	—	227	—
miasta Krakowa . . . . . „	20	111	—	121	—
miasta Insbrucku . . . . . „	20	117	—	—	—
miasta Lublany . . . . . . „	20	99	50	100	50
Palffy . . . . „	40	265	—	285	—
serbskie 10-frankowe . . „	10	37	—	41	—
tureckie państwowe . . . fr.	400	262	75	265	75
anstr. czerwonego krzyża złr.	10	97	—	103	—
węgier. „ „ „	5	67	—	73	—
włoskie „ „ lir.	25	78	—	82	—
węgierskie Josziv . . . złr.	5	20	—	22	—
Rudolfa . . . . „	10	70	—	76	—
Salma . . . . „	40	211	—	281	—
miasta Salzburga . . . . „	20	—	—	125	—

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Kwity premiowe *(Gewinnstscheine).*				
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis.	94	—	100	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.	137	—	147	—
4% węgierskiego banku hipotecznego .	71	50	77	50
Losów Bazylika	12	50	15	—
„ austr. czerwonego krzyża . . .	18	—	20	—
„ węg. „ „	14	—	16	50
„ włoskich „ „	19	—	21	50
„ serbskich tytoniowych	12	50	19	50
Waluty.				
Dukat cesarski	11	38	11	42
20-frankówka	1903	—	19	06
Niemieckie banknoty za 100 marek . .	117	55	117	75
Włoskie banknoty za 100 lirów . . .	94	75	24	90
Francuskie 100 frk.	95	—	95	20
10 funtów szterlingów	240	20	240	40
Ruble (za 100 rubli)	213	50	254	50
Kursa warszawskie.	ruble			
4½% listy zastawne ziemskie	93	—	95	50
4% listy zastawne ziemskie	87	—	90	—
4½% listy zastawne miasta Warszawy .	91	20	93	20
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864	487	—	492	—
„ „ II. em. z r. 1866	375	—	380	—
„ „ III. em. z r, 1889 (szlach.)	332	—	325	—
4½% listy wileńskie	91	50	98	50
4½% listy łódzkie	98	—	91	—

JAN RUSKOWSKI.

I.

Wieczorem.

Pierwsze cienie zmierzchu nasycają zwolna powietrze jednostajną szarością.

Z nieostudzonych jeszcze po całodziennej spiekocie kamieni ulicznych podnoszą się tumany kurzu, który wtłacza się w pory ubrań, przenika nieznacznie do płuc, osiada w kątach oczu i wsypuje się pod powieki, sprawiając nieznośne pieczenie.

A zaduch wielkiego miasta dymi z rozgrzanych podwórz, śmietników, rynsztoków i bije smrodliwemi falami w łożyska ulic pomiędzy ruchliwe masy ludzkie.

I dziw, że ta zwarta masa ludzka, niby jaka machina, kierowana jest jakąś wewnętrzną logiką i nie rozsprzęga się, jeno składnie i celowo porusza cząstkami swego olbrzymiego organizmu. Każda cząstka — to człowiek, każdy człowiek — to trybik, puszczony w ruch zgodnie z prawami bosko-ludzkiemi.

Ileż to trybików składa się na ów mnogotysięczny potwór miejski, tłum ludzki, pulsujący krwią żywą, bijącą z tak różnorakich źródeł!

I oto ów tłum, stłoczony w jedność społeczną i ustosunkowany mechanicznie, nie rozpierzcha się w bezładzie, nie zrywa sztucznych i naturalnych konstrukcyj życiowych, ni przymusu samowolnego się nie pozbawia, nie grzmi krzykiem chaotycznego rozpasania na wędzidła ujętych instynktów.

Narzuca się mimowolna przekorność, aż z gardła wydziera wezwanie:

„Załkajcie spazmem uniesień, gnuśne bryły organiczne, pulsujące krwią gorącą! Niechaj stanie się coś, co zaprzeczy wszelkiemu unormowaniu, wszelkiej racyi! Niechaj groźna moc szaleństwa ludzkiego żywiołu rozegra się w orkan kosmicznego obłędu! Niechaj święci się czyn wysilonych żądz i instynktów, czyn, z kurzawy krwi wyotchłaniony!“

Zalany wieczornym mrokiem umysł podżega dzikość spętanych instynktów człowieczych w imię nadmiaru mocy fizycznej.

Na rogu ulicy czyjąś niewidzialną ręką zapalona zabłysła latarnia, za nią druga, trzecia, aż dwa czerwonożółte sznury świateł znaczą w przestrzeni dwie świetliste linie, które w głębi widnokrężnej perspektywy przecinają się wzajem, formując długi, ostry kąt geometryczny.

Wydaje się, iż tam, w mrocznej przestworu otchłani czyjaś ręka olbrzymia trzyma w palcach dwa zetknięte z sobą końce nici płomiennych, wyciągniętych w dal — Bóg wie — jak daleko i po co!

Lejce szatańskie!

Czyimż to i jakimż kierują pojazdem?

Kędy kres podróży owej?

Kędy pędzisz, miasto, gigantyczny wozie odłamu ludzkości?

Do lejc onych zaprzężone rwiesz naprzód w pędzie nieokiełznanym!

Słychać huk, trzask i łomot drogi wyboistej, po której — do celu.

O, miasto, wielki wozie świata!

Nigdy jeszcze nie przedsiębrałem podróży na tak ogromnym pojeździe.

Meteor, niby bat ognisty, przeciął niebo.

Pędź, mój wozie!

O gwiazdy strzaskaj, miasto, swą kamienną budowę!

Oddalony poryk gromu.

Wzrok patrzy przytomnie.

Szalone myśli, wylęgłe z łożyska podnieceń, krępujesz powrozami woli i powiązane, niby snopy, ciskasz w głąb własnej świadomości, gdzie w zakątkach czają się jeszcze inne żywe i potężne moce, lecz niewydobyte i mało znane.

Bełkotliwe tłumy toczą się uparcie naprzód kąpane w blasku świateł, buchających z czeluści wystaw sklepowych i promieniejących od jednonogich latarń wesołych, co zezem wnikają nawet do wnętrza mieszkań kawalerskich.

II.

Przestroga nie jednemu.

Mieszkańcze wielkich milionowych miast, dziwny twój zaiste wielkomiejski los!

Dziwny, albowiem miasto dzieło dziwne jest: onego na innym globie wszechświata, krom ziemi, twój nie dosięże wzrok.

Takoż los twój, mieszkańcze zaludnionych miast, krewniaczem się echem nie odezwie z gwiazd.

Kupca bogatego los — to on.

Izba targownicy twej z kamienia jest.

Wewnątrz z dębu przedniego drogocenny stół.

Towar: na stole peruk wielorakich stos.

Aktorowie, trefnisie, starcy z łysinami, próżne niewiasty kupują żądnie towar ów.

Kupcze!

Kamieniem cisnął człowiek zły na targownicy twojej mur.

Nie odpadł nawet tynk.

Kamieniem cisnął człowiek zły i trafił w ów dębowy stół.

Jęknął pod ciosem cenny sprzęt.

Kamieniem cisnął człowiek zły na peruk nowych wielki stos.

Rozsypał się peruczny stos.

Jednakże weźmiesz pieniądz swój, bowiem nie zepsuł żadnej cios.

Jeden tylko peruczny odpadł włos.

Lecz się targować nie będzie nikt, gdyż szkody wzrok nie dojrzy w mrok.

Kamieniem cisnął człowiek zły: i trafił, kupcze, w głowę twą.

Na włosach krew, z pękniętej czaszki płynie mózg.

Kupcze!

Kamieniem cisnął człowiek zły, a sklep twój trwa.

Kupcze!

Kamieniem cisnął człowiek zły odciął perukom jeden włos.

Kupcze!

Kamieniem trafił w głowę twą: tyś trup!

O, jak niedobrze kupcem być, skoro mu kamyk niesie śmierć!

Nie lepiejż przeto sklepem być?

Wstyd, kupcze, wstyd, iżeś tak głupi wybrał los.

Handlarzem bań mydlanych bądź pod nagim stropem jasnych niebios!

„Gazeta Wieczorna“ z 21. grudnia 1910.

1 GUSTAF AF GETERSTAM.

Dusze w rozterce.

Przełożyła **Marya Płażkówna**

I.

Z szerokim widokiem na rozległą dolinę, tam, gdzie ciemne kontury szpilkowego lasu odrzynają się od śnieżnego całuna, stoi mały, samotny hotel. Wokoło domu o płaskim, ciemnym dachu rosną brzózki biedne i drobne, o smukłych pniach, a przed werandą, ustrojoną na cześć świąt Bożego Narodzenia gałązkami świerkowemi, szosa skręca w głąb lasu.

Szosą tą kroczył w mroźny grudniowy dzień samotny człowiek. Oczy jego patrzyły bezmyślnie przed siebie, jakby nie widziały nic i nie pragnęły nic widzieć. Ubrany był w eleganckie futro, modnie skrojone, czapkę z ciemnego futra nasunął głęboko na uszy, nietrudno poznać było, że jest on gościem jedynie w pustej tej i bezludnej okolicy. Czasem z przejeżdżających sanek wieśniak jakiś pozdrowił go ukłonem nieśmiałym, jakby niepewny, czy powitać ma nieznajomego, czy pozostawić w spokoju. Czasem zbliżały się do siebie głowy siedzących w sankach, jakby dla wyszeptania uwagi o tym, którego wymijali.

Gdyż dr. Krystyan Mordtmann był wybitną postacią stolicy i dzienniki, które wszystko wiedzą, doniosły, iż przybył on tu, aby rozstrojonym nerwom dać odpocząć, aby spędzić z rodziną święta Bożego Narodzenia w tym właśnie małym hotelu, w którym słabe światełka z za szyb zamarzniętych jaśniały teraz w mroku zimowym.

Wybitną postacią był on w mniemaniu innych, wybitną w mniemaniu własnem. Nie czuł tego, iż pozycya jego wzniesiona na niepewnej podstawie, która za lada przyczyną runąć może; pycha nie dozwalała mu dojrzeć tego. Cała jego istota tchnęła ową pewnością stałego powodzenia, którą przez długi szereg lat okłamywał siebie samego i otoczenie swoje. A jednak poza tą pewnością kryło się niejasne zwątpienie, podkopując równowagę duchową bardziej, niż jakikolwiek wysiłek moralny.

Dr. Mordtmann szedł samotny ośnieżoną drogą. Chód jego był ciężki, gdyż śnieg leżał wysoko, a on sam rosłym był mężczyzną i silnym. Cerę miał szarą, oczy przymglone, jak wszyscy, żyjący forsowną pracą umysłową i niespokojnem życiem wielkomiejskiem.

W około niego świat tonął w świetle niepewnem, jedynie na szczytach odległych igrał jeszcze odblask słońca. Pomimo, że dzień był wczesny jeszcze, słońce znikło już dawno.

Ukazało się dziś ledwo na chwilkę i znikło z nieba mroźnego i smutnego, na którem gwiazdy połyskiwały słabo. Ciemną plamą odrzynał się las, pokrywający wzgórza, ponad nim wznosiły się ośnieżone szczyty, na których drżały ostatnie promyki słoneczne.

Dr. Mordtmann patrzył na to wszystko. Nie czyniło to na nim jednak żadnego wrażenia. Szedł pełen niejasnego zdziwienia nad tem, że oto znalazł się w otoczeniu, które było mu obce i niemiłe. Doszedł do miejsca, przy którem droga skręcała w las. Po obu stronach jej piętrzyły się masy śnieżne wokoło słabo zaznaczonych śladów wązkich saneczek. Chwilę później zginęła mu z oczu dolina i otuliła samotnego wędrowca cisza bezkreśnych lasów. Podczas tej swojej wędrówki przystawał nieraz, odczuwał wtedy tę ciszę dokoła, przerywaną jedynie czasem trzaskiem gałęzi, łamiących się pod ciężarem śniegu. Czuł się coraz bardziej samotny i zbłąkany wśród grozy lasu, co chwil parę zasłaniać musiał twarz futrzanemi rękawicami, gdyż mróz był silny.

Nagle ogarnęła go niechęć do tej wędrówki w ciemności, która potęgowała się coraz bardziej wśród gęstych pni sosen, zawrócił więc i wracał powoli. Szedł wolno, chodzenie męczyło go. Dr. Krystyan w obliczu tej ponurej natury miał uczucie, iż osoba jego maleje i niknie, a uczucie to było mu nowem. Wrażenie niechęci wzrastało, a mróz stawał się coraz ostrzejszy, tak, że marznąć począł, mimo grubego futra. Teraz las przerzedził się i ze zdziwieniem spostrzegł Mordtmann, jak ciemną i pustą stała się dolina. Szczyty drzew zczerniałe w mroku, odcinały się ostro od błyszczącego śniegu. Ciemno było, zimno i cicho, jakby znikło coś, co dawało światło i życie. Zwolna ukazywać się poczęły gwiazdy. Niezadługo roziskrzą się milionem światełek mniejszych i większych. Samotny wędrowiec jednak nie zwracał uwagi na to wszystko, a gdyby był spostrzegł nawet drobne te zmiany w naturze, nie uczyniłyby na nim prawdopodobnie żadnego wrażenia. Ciężkim krokiem powracał. Wśród samotności, która go otaczała, przypomniały mu się nagle słowa, słyszane parę dni temu, gdy przebywał jeszcze między ludźmi. „Powinien pan bardzo uważać“, tak brzmiały owe słowa. „Tym razem było to jeszcze bez doniośliejszego znaczenia. Za pierwsze ostrzeżenie jednak należy to uważać“.

Słowa te wyrzekł lekarz. I otóż znalazł się on, Krystyan Mordtmann, dr. fil., tutaj w tej odludnej okolicy, zdala od wszelkich spraw bankowych, towarzystw akcyjnych, spekulacyi, od całego tego chaosu, dla miłości którego opuścił on niegdyś spokojne studya, aby wstąpić w ten niepokój, który nazywał życiem.

Kusiciel Mefisto wtargnął zdradziecko do zacisznego pokoiku, w którym siedział przy pracy pochylony nad zapisanemi kartkami. Dr. Mordtmann roześmiał się na to wspomnienie. Ale śmiech jego brzmiał nieszczerze, zagryzł więc wargi, idąc dalej, aby zapomnieć o przykrym dźwięku tego śmiechu. Tak, wtargnął ktoś do jego izdebki — pamięta — i mówił mu o tem, że nazwisko jego znane jest, sławne już jako wybitnego historyka, i pytał, czy łatwo żyć sławnem nazwiskiem i forsowną pracą umysłową.

— Jest pan człowiekiem praktycznym, panie doktorze — mówił — o tem jestem przekonany. Życie jest bogatsze, niż pan dziś sądzi. A mówiącemu błyszczały chytro oczy i na twarzy jego była wyryta chciwość gracza giełdowego.

Dr. Mordtmann był wówczas młody, nie znał świata, który kusić go począł teraz widmem olbrzymich dochodów i szerokiem polem działania. Wyciągnął więc rękę po to, co mu ofiarowywano. I czuł się szczęśliwy, gdyż otrzymał to, oczem nie marzył nigdy. Pośród chciwców przebywał z nieświadomością dzieka, nie zastanawiając się nad tem, skąd pochodzą jego dochody. Zrozumiał to dopiero tego dnia, gdy nadszedł krach, pochłaniający mu wszystko.

Był to występ próbny Krystyana Mordtmanna i drogo przepłacił on zdobyte przytem doświadczenie. Z uśmiechem politowania wspomniał on teraz owego marnego Mefistofelesa, któremu zapisał duszę.

Czemuż teraz właśnie nękały go myśli podobne? Wzniósł oczy i patrzył na szczyty drzew wokoło gór, coraz czarniejszych teraz. Gwiazdy migotały wysoko, jak iskry.

Skąd przyszły mu nagle te mysli? czemuż wspominał teraz, to o czem już wszyscy dawno zapomnieli? I jakże to słowo przeszyło mu mózg przed chwilą?

To było pierwsze ostrzeżenie!

Czyż istniała jakaś łączność między tem słowem, wypowiedzianem zimno i rzeczowo przez płatnego lekarza, a tem, co dziwnym i niejasnym lękiem przepełniało mu teraz duszę, rwąc się nazewnątrz wbrew jego woli?

Bez tchu przystanął dr. Mordtmann na drodze przed hotelem; poczuł nagle, iż ciało jego pokryte jest zimnym potem. Tak, spacer był uciążliwy. Gdy był zajęty i zawsze zapracowany, zwykł był wyjeżdżać jedynie na przechadzkę. Aby chodzić, trzeba czasu, a czas to pieniądz dla rzutkiego człowieka. Podniósł oczy i ujrzał światła w oknach hotelu.

Dr. Mordtmann podszedł do wejścia i otworzył drzwi wchodowe, a gdy owionęło go ciepło, poczuł nagle dziwny zawrót w mózgu taki, jak wtedy... daleko... w tem obcem mieście... gdzie...

Myśli jego rozwiały się tutaj. Poczuł jakieś ciemno i zimno, jakby zgasło jakieś światło w nim i bezprzytomnie runął na ziemię, nie będąc w możności uczynić ruchu żadnego, lub zawołać pomocy.

Gdy dr. Mordtmann przyszedł do siebie, znalazł się w łóżku. Na sofie pod ścianą siedziała jego żona. Siedziała bezczynnie, nie patrząc na niego. Siedziała poważna i milcząca, samotna, ze swojemi myślami. Mordtmann leżał, czując, jak siły mu powracają. Ale wygląd żony onieśmielał go i nie dozwalał przemówić do niej.

Nagle otworzyły się drzwi i wszedł blady 13-letni chłopak, o błyszczących oczach. Zbliżył się cicho na palcach, położył szczupłą rączkę na ramieniu matki i zapytał szeptem:

— Jak się tatuś ma?

Dr. Mordtmann przymknął oczy, aby nikt nie zauważył, że nie śpi. A czuł się tak słabym, że oczy jego pod zamkniętemi powiekami napełniły się łzami.

II.

Nazajutrz podniósł się Mordtmann z łóżka, nie odważył się jednak wyjść. Przez dzień cały ogień palił się w piecu, coraz to nowych drzew dorzucano do gasnącego ogniska. Przed ogniem siedział Mordtmann, zatopiony w myślach, zszarzałą twarz pochylił nizko, rysy jego jakby pogłębiły się, mnóstwo drobnych zmarszczek, nie wygładzonych zwykłem naprężeniem czynnej myśli, wystąpiło teraz wyraźnie. Za nim siedziała pani Berta, czytając książkę, która na jaskrawo ubarwionej okładce nosiła imię znanego i wybitnego autora. Co chwil parę podnosiła się cicho i podchodziła do ognia, aby poprawić gasnący żar.

Powracając potem do przerwanej lektury, obrzucała coraz to poważniejszem spojrzeniem bladą twarz i zmęczoną postać w fotelu przed ogniem. Giętka i smukła krzątała się milcząca po pokoju; a jeśli oczy jej spoczęły na mężu, występował na jej twarz wyraz badawczy, niespokojny i beznadziejny. Zdawało się, że wiele uczynić dla niego pragnie, a uczynić nie może. Gdyby nie miarowe przewracanie kartek, sądzić by można, że nie jest w stanie czytać, nękana myślami. Mimo ciepła, którem promieniał wzniecony ogień, unosił się w powietrzu dziwny chłód.

Temperatura spadła podczas nocy i nad ranem, wiatr począł wyć w kominie, unosząc tumany śniegu wokoło małego hotelu. Całą okolicę objęła śnieżyca obłokiem, ponad który wznosił się jedynie las i szczyty gór gdzieniegdzie, jak posępne widma sterczące. Niekiedy siła wiatru słabła, zanim wybuchła zdwojoną potęgą, otulając znowu w śnieżną biel dolinę i wszystko dokoła.

(C. d. n.)

Świat kobiecy.

Głosy uczonych o kobiecie przy warsztacie naukowym.

Od dłuższego czasu, jak wiadomo, kobieta rzuciła ciche i pobożne Lary i Penaty i przeniosła się do laboratoryów, klinik i sal wykładowych. Figlarny loczek rywalizuje z rozwichrzoną czupryną zawadyackiego akademika, garnąc się także do światła nauki. Stara to kwestya równouprawnienia kobiet, kwestya wentylowana przez prasę i społeczeństwo z takim rozmachem, że aż grozi wywołaniem silnego porażenia ośrodków pedagogicznych. A jednak najmniej tu ujawniali dotychczas swoją opinię najbardziej powołani, t. j. sami profesorowie.

Otóż pomijając kwestyę zawodowego kształcenia kobiet drogą studyów uniwersyteckich, t. j. czy studya owe mogą uczynić z kobiet dobre nauczycielki, pożyteczne lekarki, i t. d., przedewszystkiem nasuwa się pytanie: czy studya te mogą z nich uczynić pożyteczne pracownice na polu nauki, na niwie samodzielnych badań? Takie interesujące pytanie zadał sobie nasz właśnie uczony i profesor, Dr. J. Nusbaum-Hilarowicz*). Zapatrywania bowiem w tej mierze są dosyć rozmaite. I tak zwany chemik-filozof, Wilhelm Ostwald („Die grossen Männer“, oraz „Die Forderung des Tages“), z ryzykiem bezpieczeństwa własnej osoby wygłasza śmiałą tezę, iż mimo uprzystępnienia kobietom pracy naukowej we wszelkim kierunku i mimo, że „od ćwierci wieku kobiety mają możność studyowania na uniwersytetach, to jednak ani jedna kobieta nie stanęła w szeregu badaczy pierwszorzędnych“. Biolog genewski, Karol Vogt, pierwszorzędny badacz, znakomity spostrzegacz, a człowiek niezmiernie liberalny, nader niekorzystnie wyraża się o studentkach w pracowni. „Co najbardziej utrudnia pracę laboratoryjną kobietom — a niepodobna niemal w to uwierzyć — to często niezręczność i nieporadność w rękoczynach“ — powiada.

Inny przyrodnik, prof. Haliburton z Londynu, zapytany przez dra Havelocka Ellis, czy dzieli poglądy Karola Vogta na wartość naukowej pracy kobiet, odpowiedział, iż, chociaż studentki przeciętnie przewyższają studentów, „pomimo to wszakże najlepsze studentki nie są tak dzielne, jak najlepsi studenci“. I to zdanie podziela poniekąd nasz znakomity biolog, dr. Nusbaum, stwierdzając jednocześnie — co prawda — „jednakową mniej więcej ilość przeciętnie zdolnych do pracy naukowej kobiet i mężczyzn“. Różnice intelektualne obu płci, posiadające naturalnie swoje głębsze podłoże w systemie fizyologicznym, są tego rodzaju, iż pewnych zalet, jako właściwości czysto męskich, brak kobietom — ale i naodwrót, tak, iż nie można mówić stanowczo o jakiejś niższości umysłowości kobiety.

Prof. Curie-Skłodowska, prof. Zofia Kowalewska, prof, Rina Monti, prof. Marya von Linden, dr. Klara Hamburger i t. d., wszystkie to dzielne kobiety, które zasłużyły się na polu matematyki, fizyki, zoologii i chemii w stopniu wysokim. Z wieków zaś ubiegłych należy wspomnieć: Maryę Leven, autorkę astronomicznego dzieła, panią Lepante, która przeprowadzała badania, dotyczące długości i ruchów wahadła i robiła obliczenia nad wahaniami komety Halleya, oraz Maryę Agnesi, autorkę dzieła o rachunku różniczkowym i całkowym.

Natomiast poza wartością czysto naukową studyów kobiecych wogóle, podnosi dr. Nusbaum kulturę pewnej szlachetności i delikatności ze strony kobiet wśród wspólnej pracy z mężczyznami przy warsztacie naukowym.

Kwestya otwarta, lecz, by uniknąć jednostronności sądu, należy poczekać, aż na katedrach zasiądą — same kobiety, które dopiero ze swej strony zaopiniują pracę swych... laborantów.

Czekaimy więc!

Dr. W. S.

*) „Uczeni i uczniowie“. Lwów. Nakładem księg. Altenberga 1910, str. 123.

Małżeństwo a sztuka.

Chociaż małżeństwo jest często trudną sztuką, często łatwą sztuką, a właściwie żadną sztuką nie jest— to jednak zachodzi poważna kwestya: czy panna Sorel, ulubienica teatrów paryskich, która w ostatniej komedyi A. Capusa pt. „Awanturnicy“ odniosła olbrzymi sukces — może być tak... lekkomyślna, by oddać swą rączkę jednemu z najbogatszych a prawdziwych lordów angielskich, młodemu i przystojnemu, a w dodatku zakochanemu po uszy w uroczej artystce? Doprawdy! Capus powinien wziąć sobie głęboko do serca premierową naukę ze swej awanturniczej komedyi i w poczuciu miłości bliźniego winien się wziąć do pisania... tragedyi, a nie „robić komedyi“ młodym, bogatym lordom, natomiast ci ostatni powinni stanowczo unikać odtąd Paryża, nie brać udziału w żadnych komedyach z uroczemi artystkami, lecz przyjechać do nas, tak jest... do Lwowa, pójść na „Wesołego chłopa“ Falla a potem sobie w łeb palnąć.

Tymczasem *monsieur Vanderem* z paryskiego „Figara“, który lubuje się w braniu awanturniczych komedyi na seryo, ujął serce panny Sorel w zawiły problemat i jako sam przez siebie upoważniony „fejletonowy opiekun“ daje jej wraz z ojcowskiem błogosławieństwem zezwolenie na ten lekkomyślny krok z bogatym lordem, twierdząc, że i za sceną można być porządną kobietą a nawet... szczęśliwą! Bo pan lord nie chce znać więcej i teatru i pana Capusa z jego premierami, oferując pannie Sorel stałe *engagement* tylko u siebie, na zamku swych rycerskich przodków — zresztą w żadnym, innym teatrze!

Natomiast inni, „fejletonowi opiekunowie“ krzyczą na cały Paryż, że można być lordem, mieć własny zamek, a nawet... „przodków“, a przytem być ostatnim kołtunem, i że rzucać sztukę i scenę, a nadto wychodzić za mąż i to za bogatego lorda — to już jest depprawacya ostatniego gatunku! Kronikarz „Goulois“, aby przekonać lorda, wycina skądeś Edmunda Goncourta i chowając się za jego bary, poucza bogacza, że można mieć kochankę, ale nigdy — żonę i że panny Sorel on, t. j. kronikarz z „Goulois“, oraz



pan Edmund Goucourt, „absolutnie“ za mąż nie wydadzą, bo panna Sorel jest artystką, ma zresztą kontrakt, pan dyrektor, by się gniewał i że... że... on, t. j. pan kronikarz z „Goulois“ wogóle tego sobie nie życzy!

Powstaje ankieta — historya. Głos ma pan Alfons Daudet, z zawodu poeta, żonaty, lat... szczególne znaki..., który w dziele: „Żony artystów“, wyklucza małżeństwo, bo — sam jest w małżeństwie nad wyraz szczęśliwy, ale — „wyjątkowo“. Wrzącą debatę gwarnych bulwarów paryskich przygłusza tubalny głos z północy ultramizogina Strindberga, który pluje z Olimpu na małżeństwo i... żeni się po raz czwarty.

Lecz Strindberg nie jest lordem, niema zamku z przodkami, a jak jest na premierze, to gwiżdże na wszystko, bo ma bilet za darmo, natomiast pan lord musi za wszystko płacić, przeto wszystko bierze na seryo: i pannę Sorel i komedyę i portyera, który mu się nizko kłania i pana kronikarza z „Goulois“, i rodzi mu się w głowie taki chaos, że zmaltretowany — przestaje jeździć automobilem, zarzuca zbieranie marek, chodzi na IV-tą galeryę opery paryskiej, czem srodze zatrwożeni lekarze stolicy świata, wysyłają go na gwałt do Kairu, gdzie lord popada w czarną melancholię, bo absolutnie nie wie: co z pieniądzmi robić, aż w końcu odczytuje „od deski do deski“ angielskie dzienniki, dostaje pomieszania zmysłów i ginie marnie u stóp Sfinksa.

A panna Sorel?

Zapewne niebawem wymieni panieństwo na coś lepszego, bo na — lordowstwo. (*drsw.*)

Futra i okrycia.

Od czasu, kiedy zima w Europie tak mało różni się od lata, lato od wiosny, wiosna od jesieni, a jesień od zimy — moda dla uproszczenia zawikłanej sytuacyi nakazała naszym paniom noszenie przez rok cały futer w najrozmaitszych formach. Oczywiście wskutek olbrzymiego popytu, ceny futer podskoczyły do niebywałej wysokości, choć przecież farbowanie i wyprawa futer doszły pod względem technicznym do takiej doskonałości, że często nawet znawcy z trudnością odróżniają imitacye od prawdziwych gatunków. Najbardziej cenionem i noszonem jest futro ciemnych rosyjskich soboli. Jest to futro: pełne w tonie, miękkie, jedwabiste. Najlepsze gatunki pochodzą z lasów jakuckich. Jedna taka skórka sobola na rynku londyńskim, który jest dzisiaj głównem centrum handlu futrami, kosztuje nieraz około 1.000 koron. — Obok soboli najbardziej cenionymi są srebrne lisy. Skórka zwykłego kanadyjskiego lisa kasztuje od 120 do 240 koron. Niedawno sprzedano w Londynie jedno futro za 28.800 koron.

W dziale okryć zimowych najmodniejsze są: długie, wygodne, osłaniające całą figurę płaszcze, z szerokimi kołnierzami, obcisłe krótkie żakiety i bardzo długie kołnierze futrzane. — Oczywiście płaszcze są tylko wygodne do powozu. Na ulicę godniejsze polecenia są krótkie, obcisłe żakiety, szczególniej dla figur szczupłych i smukłych. — Bardzo noszone są kostyumy z aksamitu, lub angielskie welwetu, który znacznie tańszy od aksamitu równie ładnie się przedstawia. — Noszą i pół-długie okrycia, korzystne szczególniej dla figur tęższych. Przy takich okryciach ładnie wygląda krótka, tegoż samego. co okrycie, koloru, spódniczka, obszyta u dołu szeroką pliszą jedwabiu lub aksamitu. Długie i bardzo szerokie kołnierze futrzane są dziś ostatnim wyrazem mody paryskiej.

Z teki aforysty.

Kobieta ma mało praw, ale dużo — przywilejów.

* *

Dziwne, że ruch emancypacyjny jest tak niewolniczy, iż zmierza jedynie w kierunku upodobnienia kobiety właśnie do... mężczyzny.

* *

Zła żona tylko zdradza — dobra i ucieka...

* *

Lepsza ta żona, która ma stu, aniżeli — jednego kochanka, najlepszą zaś jest ta, której kochankiem jest mąż, ale... własny!

* *

Są kobiety, które, gdy mówią, mają racyę, a gdy nic nie mówią — jeszcze większą mają racyę.

* *

Co to jest — spętana suknia? Kompres na nogi zamiast na głowę.

Z teki humorysty.

Pewnego razu sławny amerykański humorysta, Marek Twain, zwiedzał szpital waryatów. Jeden z zakładowych lekarzy oprowadzał go po celach i udzielał mu objaśnień.

— Z jakiego powodu ten młodzieniec — zapytał Twain — który tak uporczywie i nieruchomo wpatruje się w jeden punkt, dostał się do waszego zakładu?

— Dostał kosza od pewnej panny, no i...

— Aha, rozumiem, z rozpaczy dostał bzika. — No a ten, co tak głową tłucze o ścianę?

— Ten, szanowny panie, ożenił się z ową panną, która tamtemu dała kosza!

Luźne notatki.

„Sztuka kobiety“. Pod tem wezwaniem otworzyła wiedeńska secesya swą XXXVIII. wystawę pod protektoratem bar. A. Bienerthowej, a dzięki zabiegom bar. O. Brandt-Krieghammerowej, pani Ilzy Twardowskiej-Conrat i malarza Engelharta. Na otwarciu protektorowa, widocznie ze skromności, skryła się cała pod cudowny, czarny płaszcz z dużemi klapami, ozdobionemi prawdziwym, złotym haftem. Jedna z pań, którą „spodziewano się zobaczyć ustrojoną co najmniej kilkoma, małymi, żyjącymi krokodylami lub jaszczurkami“ — ukazała się w gładkiej, czarnej sukni, ozdobionej przy staniczku ciemno-heliotrop jedwabiem, w kapeluszu ze wspaniałemi piórami tego samego koloru i... fiołkowych rękawiczkach. Podobno ta ultrofiołkowa figurantka odurzyła czy też zdurzyła tylko (korespondent nader bałamutny!) bardzo wielu. Kilka zaś pań wyemancypowało się z prawa kodeksu mody i przyszło w południe w malowanych sukniach gazowych, ale „zato“ po powrocie do domu zrobiły swoim mężom scenę o... o... zapałki i urągały całej „secesyi“. ?

Redaktor naczelny: DR. ROGER BATTAGLIA.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.